Opłatę pocztową uiszczono gotówką | Dzisiejszy numer zawiera 12 stron | Cena numeru 20 groszy

Nr. 4 | Kraków, 22-go stycznia 1939 r. | Rok XXVII

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
" kwartalnie . . 2,50 zł
" półrocznie . . 4,50 zł
" rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy
poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Redaktor: Eugeniusz Bielenin.
Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Rada Naczelna Stron. Ludowego

Przebieg obrad. — Uchwały.

Dnia 15 stycznia br. odbyły się w Warszawie całodzienne obrady **Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego** w lokalu Z. Z. K.

Otwarł obrady prezes Rady Naczelnej p. **Bruno Gruszka**, podkreślając doniosłość chwili, w jakiej będą musiały zapaść ważne decyzje zorganizowanych politycznie chłopów. Wspomina, że i na tej Radzie nie ma naszych emigrantów, jakkolwiek spodziewaliśmy się, że będzie inaczej. Rada Naczelna została zwołana na życzenie jej członków, którzy kierowali się tu żądaniem szerokich mas chłopskich.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia Rady Naczelnej przez p. **Teppera** — powitany oklaskami marszałek **Rataj**, wygłosił przeszło dwugodzinny referat, w którym zobrazował gruntownie sytuację wewnętrzną państwa, poddał analizie wybory sejmowe i samorządowe, omówił dokładnie zagadnienia sytuacji zagranicznej oraz związane z tym sprawy Polski. — Z uwagi na sytuację międzynarodową, powinna być stworzona u nas odpowiednia atmosfera, w której dokonałoby się zjednoczenie, a do tego potrzebne w pierwszym rzędzie zlikwidowanie sprawy brzeskiej. W drugiej części swego referatu omówił referent sprawy wewnętrzne Stronnictwa Ludowego.

Referat został zakończony zgłoszeniem wniosków, mających być uchwalonymi przez Radę Naczelną.

Świetny referat wywarł głębokie wrażenie na słuchaczach.

* * *

Nad referatem i projektem rezolucji, rozwinęła się obszerna dyskusja, w której zabierali głos: **Józef Moskal** (Kałuskie), **Świdziński** (Hrubieszów), redaktor **Świętochowski**, **Kaczmarczyk** (Poznańskie), **Burda** (Łańcuckie), **Cużytek** (Mościska), **Myszak** (Lubelskie), **Mazur** (Poznańskie), **Kojder** (Przeworskie), **Polak** (Nowotarskie), **ks. pułkownik Panaś**, **Książek** Bocheńskie), **Gajoch** (Krakowskie, **Korga** (Tarnobrzeskie), **Balcerzak** (Łódź), **Gesing** (Mieleckie), **Chwaliński** (Wieluńskie), adwokat **Wójcik** (Lubelskie), **Czapski** (Warszawskie), i inni.

W odpowiedzi na poruszone w dyskusji kwestie, odpowiadał wyczerpująco p. **marszałek Rataj i p. prezes Gruszka.**

Po wyczerpaniu listy mówców, uchwalono **jednomyślnie** zgłoszone rezolucje, poczem krótkim przemówieniem zamknął całodzienne obrady prezes Gruszka.



We Francji wykryto wielką centralę fałszerzy pieniędzy, którzy fabrykowali banknoty dolarowe, funtowe i lirowe. Produkcja fabryki osiągnęła ostatnio „nakład" wartości sześciu milionów franków.

REZOLUCJE

Rady Naczelnej S. L.

2 dn. 15 stycz. 1939

Polska na tle sytuacji międzynarodowej

1) I liczne fakty, w pierwszym rzędzie gigantyczne zbrojenia — i publiczne oświadczenia kierowniczych odpowiedzialnych mężów stanu wskazują aż nadto wyraźnie, że pokój w Europie jest zagrożony.

Geograficzno-polityczne położenie Polski, dające duże korzyści w pokojowej grze dyplomatycznej, czyni jednak mało prawdopodobnym pozostanie Polski na dłuższą metę w neutralności na wypadek wojny w Europie.

*

2) Sytuacja Polski, leżącej między dwoma wielkimi i na różny sposób imperialistycznymi państwami, była i dotąd trudna. Stała się o wiele trudniejsza po dokonanej w ostatnich czasach zmianie układu sił w Europie środkowo-wschodniej wskutek niepomiernego, a jednostronnego rozrostu potęgi niemieckiej, która poprzez Czechosłowację, poddaną dziś w sposób widoczny wpływom Niemiec, okrąża już Polskę z 3 stron.

3) Stronnictwo Ludowe miało wiele zastrzeżeń co do polityki zagranicznej rządu, prowadzonej w ostatnich latach i zastrzeżenia te — jak się okazało słuszne — wielokrotnie podnosiło publicznie w swych uchwałach. Niezależnie jednak od krytycznego nastawienia do polityki zagranicznej min. Beka, niezależnie od opozycyjnego stosunku do obecnego rządu i obecnego systemu rządzenia, Stronnictwo Ludowe raz jeszcze oświadcza, że tam, gdzie chodzi o interes Państwa, zwłaszcza zaś o jego bezpieczeństwo, masa chłopska zorganizowana w szeregach ludowych nie da się nikomu wyprzedzić ani w trosce o państwo, ani w czynie dla państwa.

*

4) Stronnictwo Ludowe niejednokrotnie akcentowało swe przywiązanie do pokojowej polityki, rozumiejąc, iż ciężar wojny spada w pierwszym rzędzie na chłopów. Mając jednak otwarte oczy na naprężoną sytuację międzynarodową, na możliwość wojny lub prób wymuszenia zewnątrz na Polsce ustępstw drogą gróźb i nacisku, uważa S. L., iż należy uczynić wszystko, by państwo było gotowe do odparcia ewentualnych zakusów zewnątrz.

W sprawie zjednoczenia społeczeństwa

5) Stronnictwo Ludowe ma pełne zrozumienie, iż na pogotowie obronne, składa się nie tylko należyte wyszkolenie armii i stworzenie dla niej zapasów mobilizacyjnych, nie tylko rozbudowa i sprawność gospodarcza kraju, ale także postawa moralna narodu. To też hasło zjednoczenia społeczeństwa dokoła sprawy obrony państwa i wprzęgnięcia wszystkich tych, którzy widzą grożące niebezpieczeństwo, do wielkiego, planowego i zgodnego wysiłku, znajdowało i znajduje żywy oddźwięk w S. L.

6) Równocześnie jednak musi Stronnictwo Ludowe stwierdzić, że ani mechaniczne włoczenie obywateli w sztuczny monopartyjny obóz, ani dyscyplina narzucona przy pomocy środków policyjnych, ani totalne poddanie całokształtu życia społecznego kierownictwu i samowoli biurokracji, nie potrafi wykrzesać ze społeczeństwa zapału, energii i gotowości do ofiarnego czynu.

7) Dotychczasowe próby konsolidacji narodu w ramach O. Z. N. nie dały rezultatu. I rzeczywiste, nieupiększone wyniki wyborów sejmowych, odbiegające daleko od oficjalnych — i dotychczasowe wyniki wyborów samorządowych dowodzą, że O.Z.N., oparty głównie na aparacie administracyjnym, reprezentuje drobną tylko część społeczeństwa.

8) Zjednoczenie narodu, jeśli nie ma być tylko pięknym hasłem pokrywającym partykularne interesy grupy czy kliki, musi być oparte na szczerym i uczciwym porozumieniu realnych sił politycznych, które, rozumiejąc powagę chwili, gotowe są stanąć do współpracy nad rozwiązaniem wielkich i pilnych zagadnień państwowych i wziąć współodpowiedzialność za państwo.

Postulaty chłopów

9) Stronnictwo Ludowe uważa gotowość służenia państwu, a tym bardziej obrony państwa za obowiązek, to też spełniania tego obowiązku nie uzależnia od nagród czy zapłaty dla tych, których reprezentuje. Musi jednak stwierdzić, że dotychczasowy system rządzenia, odsuwający masy chłopskie od wpływu na sprawy państwa, że bolesne fakty i wydarzenia lat ostatnich, że katastrofalne położenie gospodarcze chłopów zaważyły i zaważyć musiały na usposobieniu wsi.

10) Niezbędnym warunkiem akcji konsolidacyjnej w obliczu niebezpieczeństwa jest stworzenie odpowiedniej atmosfery w kraju — w pierwszym rzędzie przez likwidację sprawy brzeskiej w odniesieniu do emigrantów oraz szybką zmianę ordynacji wyborczej do ciał ustawodawczych.

11) Rada Naczelna wzywa N.K.W. do nawiązania porozumienia z innymi stronnictwami, celem doprowadzenia do konsolidacji, opartej na wyłuszczonych powyżej podstawach.

W swoje ręce...

12) Rada Naczelna wzywa chłopów, by nie rezygnując z walki o postulaty polityczne i o zajęcie w państwie należnego im stanowiska, kładli równocześnie podwaliny pod Polskę Ludową od dołu. Poza umacnianiem i rozszerzaniem Kół Stron. Ludowego po wsiach, winni światli, uczciwi i wypróbowani ludowcy brać w swe ręce samorządy, Kółka rolnicze, spółdzielnie itp. i pilnować w nich, by służyły istotnym interesom chłopskim.

O wzmożenie organizacji

13) Rada Naczelna wzywa zarządy powiatowe, by z większą energią przystąpiły do rozbudowy organizacji S. L. na terenach swej działalności.

Przeciw totalizmowi w życiu gospodarczym

14) Rada Naczelna przeciwstawia się kategorycznie wszelkim projektom totalizowania i biurokratyzowania wsi przez tak zwaną przymusową — powszechną organizację rolniczą.

Złej struktury rolnej — bezrobocia wsi — nieopłacalności produkcji rolniczej i zadłużenia wsi nie usunie się rozbudową nowych biurokratycznych

DOKOŃCZENIE NA STR. 2.

(Dokończenie ze str. 1)

instytucji i dodatkowym obciążeniem podatkowym na rzecz nowej armii urzędników — lecz ofiarną pracą świadomej swych zadań wsi — dobrowolnie zorganizowanej w własnych organizacjach rolniczych i spółdzielczych i prawdziwym demokratycznym samorządzie rolniczym.

Dopiero opracowanie szerokiego planu rolniczego i oparcie go na zorganizowanej świadomej wsi, współpracującej na podstawie zaufania do kierowników życia gospodarczego Polski, mogłoby zmienić dzisiejszą katastrofalną sytuację wsi na lepsze.

Prof. Grabski o stosunku do Węgier

„Słowo“ drukuje sprostowanie prof. Stanisława Grabskiego w sprawie jego odczytu na temat granicy polsko-węgierskiej. Prof. Grabski stwierdza, że nie przeczył zgoła, by wspólna granica z Węgrami mogła być korzystna, ale podkreślił

„1) że Węgry nigdy oficjalnie nie zgłosiły jej żądania;

2) że nie uczyniły one niczego dla osiągnięcia jej wbrew woli Niemiec;

3) że od 1866 r. prowadziły zawsze swą politykę i narodową i ekonomiczną w oparciu o Niemcy;

4) że i nadal nie uczynią niczego wbrew Niemcom;

5) że zatem gdyby posiedli Ruś Zakarpacką, prowadziliby na niej politykę zgodnie z interesem niemieckim, a nie polskim;

6) że trzeba przestać łudzić się, jakoby wspólna z Węgrami granica stworzyła z Węgier zaporę przeciwko niemieckiej ekspansji na wschód.

Wszystkie te moje wywody spotykały się z gorącym poparciem zgramadzonych“.

Dalej prof. Grabski zaznacza, że nie rozumie

„hojności, z jaką pewni nasi politycy gotowi są życie tysięcy polskich żołnierzy poświęcać dla obcych narodów i państw, jedni dla Ukraińców, drudzy dla Węgier. Jeśliby zaszła potrzeba likwidowania naszą siłą zbrojną Karpatoukrainy, jako zarzewia niebezpiecznych dla całości Rzeczypospolitej fermentów, — te godnem wielkiego państwa byłoby jedynie otwarte i śmiałe włączenie Rusi Zakarpackiej do Polski“.

Prof. Grabski ma zupełną słuszność twierdząc, że Węgry nie pójdą przeciw Niemcom. Jedynie więc wzgląd na możliwość wichrzeń antypolskich w Chust mógłby przemawiać za wspólną granicą polsko-węgierską.

Rzecz ciekawa, że nasi madziarofile jakoś zupełnie zapominają o istnieniu Rumunii. A przecież ona jest naszą sojuszniczką. Albo będziemy mieć sojusz z nią, a wraz z sojuszem dostęp do morza Czarnego i dostawy nafty, albo z Węgrami. Nie można natomiast marzyć o sojuszach z obu tymi państwami naraz.

„Państwo Gdańskie“

Greiser przyjmuje „korpus konsularny“

Prasa berlińska umieszcza wiadomość z Gdańska o przyjęciu noworocznym w gmachu „rządowym“ wszystkich „akredytowanych przy rządzie gdańskim“ przedsatwicieli obcych mocarstw (konsulów) przez prezydenta Senatu, Greisera.

Prezydent Greiser, dziękując w przemówieniu swym korpusowi konsularnemu za złożone mu życzenia, podkreślił m. inn., że „silna Wielka Rzesza Niemiecka, która powstała w środkowej Europie jest najpewniejszą gwarantką pokoju wszechświatowego w tej części świata. Wyraził przy tej sposobności nadzieję, że wszystkie dotychczas jeszcze nie rozwiązane kwestie zostaną uregulowane na drodze pokojowej. W końcu prezydent Greiser podkreślił, że rozwój wypadków w „państwie“ (!) gdańskim umożliwił powodzenie spokojnej i celowej, na zasadach narodowo-socjalistycznych, ugruntowanej **polityki wewnętrznej i zagranicznej (!)**, i że przede wszystkim z Polską wiążą „państwo“ gdańskie najlepsze stosunki.

Zaznaczyć należy, że W. M. Gdańsk nie jest samodzielnym państwem i, że do prowadzenia polityki zagranicznej w imieniu W. M. Gdańska uprawniony jest wyłącznie rząd polski, przy którym akredytowani są konsulowie obcych państw na terenie Gdańska. Prezydent Greiser — jak wynika z doniesień prasy niemieckiej — uprawia swoją własną politykę zagraniczną. (—)

Przedwojenna działalność W. Witosa

w świetle jego pism i mów

W wydawnictwie Spółdzielni Wydawniczej „Wieś“ we Lwowie wyszła niedawno książka, zawierająca „W y b ó r p i s m i m ó w“ W i n c e n t e g o W i t o s a. Książka ta zaraz po wydaniu została skonfiskowana; na rozprawie sądowej we Lwowie zwolniono ją jednak z tej konfiskaty, dzięki czemu może się obecnie swobodnie rozchodzić. Warto się z nią zapoznać.

Uznał to już Zygmunt N o w a k o w s k i w interesującym artykule, napisanym zaraz po wydaniu tej rzeczy.

Wydawcy „Wyboru pism i mów“, p. p. Stanisław K u l i c a i Stefan K o r a kierowali się przy wybieraniu artykułów i mów trzema względami: politycznym, literackim i niejako biograficznym, bo ujawniającym linię rozwojową myśli Wincentego Witosa. Starali się dać przede wszystkim te publikacje, które dają najjaśniejszy wyraz ideologii autora od wystąpień w latach młodzieńczych aż po ostatnie czasy. Wybór był wcale szczęśliwy. Obecnie przy czytaniu tej zajmującej książki mamy wrażenie, że jesteśmy jakby na filmie, w którym przewija się przed oczyma naszymi rozwój ruchu ludowego i wsi polskiej (ściśle mówiąc małopolskiej).

Pierwsze występy publicystyczne

Pierwszą korespondencję z Wierzchosławic pisze Witos jako 22-letni młodzieniec w r. 1896 na łamach „P r z y j a c i e l a L u d u“. Zastanawia się tu nad przyczynami biedy na wsi. Stosunki ówczesnej Galicji przypominały obraz obecnego Polesia, obraz tak realistycznie niedawno odmalowany na szpaltach „P o l o n i i“. Panujące sfery szlacheckie uważały te stosunki za normalne, na co oburza się młody Witos pisząc:

„Daremne są zapędy wszystkich wstecznikow przeciwko nam skierowane, bo dziś chłop zaczyna rozumieć, co mu się należy i woła o sprawiedliwość coraz liczniej, a gdy zawoła o nią milionowym głosem, otrzyma ją niezawodnie. A gdy zdobędziemy należne nam prawa, wtenczas położymy koniec szachrajstwu i wyzyskowi, które teraz na każdym kroku kwitną w całej pełni“.

W innym artykule uskarża się:

„... Inteligencja nie poczuwa się do żadnego obowiązku, bo kto by się tam z chłopstwem stykał. Szkoła jest, ale jaka! W szkole powinien się uczeń dowiedzieć o wszystkich wielkich polskich mężach, o Polsce i jej wielkości, o upadku i rozbiorach, powinien nabrać tam gorącej miłości swego kraju i chęci poświęcania się za niego. Bardzo często jednak zdarzy się widzieć, że stary, nie umiejący czytać ani pisać jednej litery człowiek, jest dobrym Polakiem, a młodszy, który skończył parę klas, nie zawsze wie, że Polska, że kraj nasz istnieje“.

W ten sposób pisze stale i nparcie rok po roku w „Przyjacielu Ludu“; karci ciemnotę, wzywa do oświaty i jednoczenia się chłopów. Gorzkie słowa ma dla szlachty a także dla duchowieństwa, które w powiecie tarnowskim przeciwstawiało się ruchowi ludowemu. Pisze n. p. o jednej z bolączek ówczesnego chłopa:

„Szczęśliwy rolniku, ty śpisz — mówią różne mieszczuchy — a w polu ci rośnie. Jakże to jednak inaczej w rzeczywistości wygląda: ty nie śpisz, ale czuwasz, mimo to dziki twego brata starszego, wielkiego rolnika, poryją ci tę resztę ziemniaków, co ci woda jeszcze zostawiła, sarny, zające i inne, nietykalnością obdarzone szkodniki dojadają resztę twej tatarki, grochu, owsa i co im pod zęby podlezie. Ty musisz patrzeć na to cierpliwie, w najlepszym razie możesz kląć do syta, jak twój dobytek zwierzyna marnie roznosi“

Na szerszej arenie

Rok 1905 stanowił przełomową datę w życiu politycznym Witosa. Został wybrany do Rady Powiatowej w Tarnowie, zdobywając w ten sposób możność zaprawy parlamentarnej. Ze skromnego działacza gminnego wyrasta na działacza powiatowego. Niebawem zdobywa szersze możliwości, gdy w r. 1908 otrzymuje mandat poselski do galicyjskiego sejmu krajowego. Stronnictwo Ludowe, z ramienia którego wybrano Witosa, uzyskało wtedy w wyborach 19 mandatów i było najsilniejszym ugrupowaniem politycznym w sejmie po konserwatystach (24 mandaty). Witos obecnie często zabiera głos w rozprawach ogólnych. Mowy jego obejmują całokształt zagadnień wiejskich, od najbardziej zasadniczych spraw oświatowych począwszy, a skończywszy na roztrząsaniu poszczególnych punktów budżetu krajowego. Posłuchajmy parę wyjątków z przemówień jego, np. z dziedziny oświaty:

„Widzimy, że w kraju naszym znajdują się jeszcze tysiące gmin, tysiące wiosek, które bodaj jednoklasowej szkółki nie posiadają, istniejące zaś szkoły nasze po 40-letnim istnieniu nie potrafiły w wielu miejscowościach doprowadzić do tego, żeby chłopa nauczyć, iż jest nie tylko chłopem, ale i Polakiem. Widzimy z boleścią, że w dzisiejszych książkach i podręcznikach historia austriacka stoi na pierwszym miejscu, na pierwszym planie, podczas gdy historia polska stoi w tyle za nią, tak, że dziś dziecko polskie prędzej dowie się czegoś o Rudolfie lub innym bohaterze austriackim niż o Kościuszce lub Kazimierzu Wielkim“.

Wskazuje dalej na dalsze upośledzenie chłopa mówiąc; „Widzimy, że egzekutorzy świecą bardzo często swoimi urzędowymi czapkami po gminach nawet w roku katastrofalnych wylewów, lecz rzadko widzimy inżyniera, który by tyczył drogę, którą ma odejść woda, zalewająca setki morgów gruntów i łąk chłopskich.

... Chłopom zostało wszystko wzbronione, nawet używanie wody w rzece, bo całymi rewirami komu innemu tę rzekę celem wykonywania rybołóstwa wydzierżawiono i jeżeli dziś chłop jeździ czółenkiem po tej wodzie, to zwykle tylko jako dzienny robotnik Żyda spekulanta... Brak drzewa opałowego i materiałowego daje się coraz bardziej we znaki, lecz nie przeszkadza to temu, żeby codziennie setkami wagonów to drzewo wywożono do naszych wrogów Prusaków. Ogołocone stoki świecą się groźnie jakby żywe świadectwo rabunkowej gospodarki“.

Innym razem piętnował Witos w sejmie głośną dla wsi zmorę propinacji. Propinacja i karczma niszczyły wówczas wieś galicyjską. Z trybuny sejmowej oskarżał Witos:

„Będąc niedawno wraz z kilku kolegami na wiecu szynkarskim we Lwowie, zostaliśmy dotknięci przemową jednego z uczestników, niesłychanie rzęsiście oklaskiwaną, która na nas deprymujące sprawiła wrażenie. Powiedział on, siląc się na udowodnienie, że w ustroju dzisiejszej karczmy nie może nastąpić zmiana, że karczma dla chłopa polskiego i ruskiego jest kasynem, jest czytelnią i szkołą, że karczma podnosi go ekonomicznie i moralnie. Powiedział tam także, że ci ludzie, którzy prowadzą karczmę, spełniają szlachetną misję, męczą się i pracują dla chłopskiego społeczeństwa.

Witos prezesem stronnictwa

W r. 1913 nastąpiło rozbicie w Stronnictwie Ludowym z powodu kompromitacji przywódcy jego, Jana S t a p i ń s k i e g o. Odbyło się to na tle stosunków Stapińskiego z konserwatystami i namiestnikiem B o b r z y ń s k i m. Namiestnik zdołał pozyskać Stapińskiego dla swej polityki, co nie stało się naturalnie bezinteresownie. Na Radzie Naczelnej stronnictwa Stapiński cynicznie przyznał się do wszystkiego, powiadając m. inn.; „Sprzedawałem Was i interesy stronnictwa, łączyłem się na waszą szkodę z konserwatystami, sprzedawałem wasze prawa, walałem się w błocie i korupcji, brałem pieniądze od rządu, od konserwatystów, brałem od Popperów i jeszcze innych“.

Mimo to uchwalono mu wotum zaufania. Wtedy Witos i inni stworzyli własne stronnictwo, gdzie prezesem został wybrany Witos a zastępcą jego B o j k o. Przy Stapińskim pozostało to, co gorsze, a zdrowa część włościaństwa polskiego stanęła pod sztandarem Witosa. Rozłam ten był przykrym wypadkiem, ale to śmiałe cięcie było potrzebne, by uratować ruch ludowy przed przepaścią.

Ruchowi temu ludowemu groziło zejście na manowce, gdyby mu przodował dalej Stapiński. Uratował go Witos i to w chwili, gdy miały przyjść tak krytyczne i doniosłe czasy dla kraju i całej Polski. Dla celów nowego stronnictwa poczęto wydawać w grudniu 1913 r. „P i a s t a“.

Odczuwał zbliżanie się nowych czasów Witos, gdy pod wpływem wypadków na Bałkanie zapowiedział z trybuny sejmowej, że najważniejszym punktem programu jego stronnictwa jest wywalczenie niepodległej Polski ludowej. Nie wahał się rzucić słów o austriackiej niewoli, mówiąc:

„Może nigdy tak wyraziście nie wystąpiła ta niewola, może jeszcze nigdy tak nie odczuwało się na sobie tej ciężkiej stopy najeźdźcy, jak w tym czasie, bo czuło się dobrze, że się niesie w ofierze, co się ma najdroższego, nie dla siebie i nie za swoją sprawę (odnosiło się to do przeprowadzonej częściowej mobilizacji austriackiej — przyp. Red.) ... To wielkie wstrząśnienie nie przeszło dla narodu bez korzyści. Zrozumiano, że przede wszystkim na sobie tylko polegać trzeba i należy, że małoduszność i ten niszczący serwilizm. którym się do tego czasu kierowaliśmy, jest nieszczęściem naszym. I to widać dziś, że ta dążność do niepodległości, poczucie własnej siły i gotowości przenikło do warstw najniższych i u nich niesłychanie silnie się odbiło. Jest to niezawodnie wielka zdobycz naszej w tym względzie podjętej pracy“.

Mówca stwierdza, że niestety w sejmie nie robiono wszystkiego, co należało, ażeby lud przygotować do czekających nań nowych zadań. „Czy powolny tok wprowadzania oświaty, czy kurczowe trzymanie się przywilejów udowadniają, że były tu podjęte zadania, jakie podjąć należało?“

Wobec powagi chwili woła więc: „Godzą się na to wszyscy, że przyszedł czas, gdzie całe społeczeństwo polskie musi być skonsolidowane. Jeżeli tak ma być, to trzeba stworzyć podstawę, trzeba pozbyć się tej myśli, że mają być jedni obywatele, którzy powinni znosić ciężary, a drudzy, którym zawsze należą się pewne przywileje...“

Ten apel w przededniu wojny światowej — nie stracił nic na swej aktualności, która trwa aż do dni naszych.

W. Z.

Kącik kobiecy

KOMUNIKAT.

Z N. K. W. donoszą, nam, iż z końcem stycznia wyjdzie z druku uchwalony przez N. K. W. **Regulamin dla Sekcji kobiet** w całej Polsce. Do Regulaminu tego będzie dołączona krótka instrukcja, pouczenie jak zakładać Sekcje i co w nich robić. Broszurka ta w cenie około 20 gr. powinna się znaleźć w każdej Sekcji. Zamawiać ją można przez Zarządy powiatowe S. L. a powiaty przez Zarządy Woj.

W ZIELONYM SZTANDARZE WYCHODZI DODATEK KOBIECY

Redakcja „Zielonego Sztandaru“ naczelnego organu Stronnictwa Ludowego wprowadziła przed paru tygodniami na łamy swego tygodnika **sprawy politycznego ruchu kobiecego.** Na każdego 1 i 15 miesiąca wychodzi **Dodatek kobiecy p. t. „Życie kobiece“** rozmieszczony na jednej karcie tego pisma i omawiający sprawy organizowania Sekcyj Kobiet, pracę w tych Sekcjach sprawy społeczne wsi i t. d.

Dodatek kobiecy w „Zielonym Sztandarze ułatwi nam pracę w Sekcjach.

Z RUCHU LUDOWEGO KOBIET

W dniach od 5 do 9 stycznia obradowała zwołana przez Związek Młodzieży Wiejskiej konferencja kobieca w Warszawie, na **którą stawiły się wybitniejsze działaczki ludowe z wszystkich województw.** Omawiano przede wszystkim sprawy dotyczące młodego ruchu kobiecego przy „Wiciach“, nie mniej jednak przedyskutowano i szereg spraw dotyczących i ruchu starszych kobiet.

Szeroko były omawiane sprawy wychowania, sprawy zdrowia, stosunek naszego ruchu do kobiet w innych organizacjach. O politycznym ruchu kobiet wiejskich pod sztandarami Stronnictwa Ludowego mówiła z Małopolski p. **Mierzwina.** Konferencja odniosła się b. życzliwie do tego zagadnienia.

Ob.

CENA CUKRU NA LITWIE. Cena cukru kostkowego na Litwie została ostatnio obniżona z 1,45 litów na 1,25 litów. Obniżenie cukru kostkowego zostało spowodowane tym, że w roku bieżącym po raz pierwszy pojawił się na rynku litewskim cukier w kostkach produkowany na Litwie.

FABRYKA OBRABIAREK H. CEGIELSKIEGO W RZESZOWIE POWIĘKSZA PRODUKCJĘ. Fabryka obrabiarek H. Cegielskiego w Rzeszowie postanowiła z dniem 1 lutego r. b. zwiększyć stan zatrudnienia. W związku z tym przyjęto 100 wykwalifikowanych ślusarzy. W tej liczbie 60 przekazała delegatura Funduszu Pracy w Sandomierzu z pośród posiadanych zgłoszeń o pracę.

Rozszerzanie i zjednywanie nowych czytelników „PIASTA“ jest pierwszym obowiązkiem każdego Ludowca!

Wybicie szyb

w konsulacie R. P. na Rusi Podkarpackiej

Oddział ochotników siczowych obrzucił kamieniami konsulat R. P. w Sevlusza na Rusi Podkarpackiej, wybijając w gmachu szyby.

Zawiadomione o powyższym organy żandarmerii. uchyliły się od pomocy, motywując swe stanowisko służbowym zaabsorbowaniem personelu.

W związku z tym incydentem charge d'affaires R. P. w Pradze złożył w czesko-słowackim ministerstwie spraw zagranicznych kategoryczny protest i zażądał udzielenia satysfakcji zarówno ze strony rządu czesko-słowackiego, jak i ze strony rządu lokalnego Rusi Podkarpackiej.

Charge d'affaires uprzedził przy tym, że żadne połowiczne zadośćuczynienie nie będzie mogło być uznane za wystarczające.

Najmniejsze więzienie świata

Najmniejsze więzienie na świecie znajduje się w mieście Watykańskim (Citta del Vaticano), posiada ono tylko sześć cel dla więźniów, a jedynym jego lokatorem jest niejaki Politi, przyłapany na kradzieży w obrębie murów miasta Watykańskiego i skazany na karę 2 lat więzienia.

Symbolem władzy

stał się policjant

Budżet Ministerstwa Spraw Wewnętrznych budził zawsze namiętności w parlamencie i zaciekawienie w społeczeństwie.

Są to uczucia całkiem naturalne, skoro w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych **CENTRALIZUJE SIĘ FAKTYCZNA WŁADZA I KONTROLA NAD KRAJEM,** skoro tu właśnie zbiegają się wszystkie nici polityczne i narodowościowe, tu napływają raporty, wywiady, doniesienia, informacje służbowe i poufne z całego szerokiego państwa. Równocześnie z centrali ministerialnej **BIEGNĄ W KRAJ ROZKAZY, POLECENIA, DYSPOZYCJE** obejmujące całą tę wielką maszynę nazywaną państwem, oraz wszelkie przejawy życia publicznego,

W mieście i na wsi.

SYMBOLEM TEGO OGROMU WŁADZY W OCZACH SZEROKICH RZESZ LUDNOŚCI STAŁ SIĘ POLICJANT.

Z nim mamy do czynienia wszędzie. Na szosach i gościńcach, na dworcach kolejowych, w sądach, przy wyborach, na wiecach i zebraniach, na manifestacjach i pochodach. No, i także tam, gdzie zachodzą wypadki albo przestępstwa.

Protokóły i raporty płyną szeroką rzeką. Silne ramię władzy spotykamy na każdym niemal kroku. Najszersze koła ludności, odgadujące łatwo istotny sens codziennych zjawisk, nie przemawiają też do policji inaczej, jak słowami:

— „Panie Władza“.

Policjanci przyjmują to określenie chętnie, jako coś, co im się należy.

* * *

Były w polskiej opinii publicznej kilkakrotnie **głosy krytyczne,** usiłujące nasze Ministerstwo Spraw Wewnętrznych **sprowadzić do rzędu i do roli ministerstwa Policji.** Niektóre fakty przemawiają za takiem ujęciem roli M. S. W. Chociażby budżet. Na 211,5 milionów złotych zwyczajnego i nadzwyczajnego budżetu ministerstwa

PRZYPADA 100,5 MILIONÓW A WIĘC NIEMAL POŁOWA NA POLICJĘ PAŃSTWOWĄ, A 37 MILJN. ZŁ. NA KORPUS OCHRONY POGRANICZA.

Powołany przed laty do pełnienia misji specjalnej na pograniczu wschodniem, K. O. P. używany jest ostatnio coraz częściej do służby wewnątrz państwa. **Jako siła zbrojna, podlegająca władzy i rozkazom M. S. W.**

Razem tedy 137,5 milionów złotych rocznie wydaje Ministerstwo Spraw Wewnętrznych na utrzymanie swoich sił zbrojnych, czyli K. O. P. i policji. Jest to aparat potężny i militarnie zorganizowany.

Oprócz Komendy Głównej P. P. istnieje w kraju 15 komend wojewódzkich i 1 komenda m. st. Warszawy, 16 Urzędów Śledczych, 6 komend miast, 3 komendy powiatowe połączone z komendami miast, 225 komend powiatowych 2.729 posterunków, 10 kompanij rezerwy policyjnej, 1 dywizjon policji konnej, 2 szwadrony rezerwy policji konnej, 1 szkoła oficerska i 1 szkoła szeregowych policji.

Kompanie i szwadrony, nazwane rezerwą policyjną, to owa tak głośna w ostatnich latach **specjalna „zielona“ policja,** powoływana do działania w sytuacjach poważniejszych, szkolona w Golędzinowie pod Warszawą i w innych miejscowościach kraju. Ktoś z dygnitarzy państwowych dał „zielonej“ policji miano

„CHŁOPCÓW Z GOLĘDZINOWA“

co obiegło kraj i przyjęło się niemal powszechnie, chociaż nie wszyscy „zieloni“ policjanci przeszli szkołę „golędzinowską“.

Budżet policyjny zawiera **876 etatów oficerskich, 291 urzędniczych, 1507 starszych przodowników, 11.006 st. posterunkowych i 11.006 posterunkowych, oraz 1.994 t. zw. kandydatów kontraktowych. Do dyspozycji M. S. W.** stoi ponadto cała siła Korpusu Ochrony Pogranicza.

M. S. W. rozporządza też

OGROMNYM W NASZYCH STOSUNKACH FUNDUSZEM DYSPOZYCYJNYM.

Wynosił on w ostatnich latach **6 milionów, złotych rocznie,** w obecnym preliminarzu budżetowym ministerstwo domaga się o 1 milion więcej, a **więc 7 milionów złotych na fundusz dyspozycyjny.** Już sama ta liczba mówi dużo, a powie nam więcej jeszcze przez porównanie.

W prasie polskiej drukowano ostatnio wiele informacyj o głośnej na cały świat **angielskiej służbie wywiadowczej, noszącej nazwę „Intelligence Service“.** Czytaliśmy tam m. in., że wywiad angielski posiada budżet roczny 500.000 funtów szterlingów, czyli około 12.5 milionów złotych. Dowodzono, że wywiad angielski wydaje 35.000 złotych dziennie i wyrażano pogląd, że jest to dużo pieniędzy.

Niewątpliwie, miliony przychodzi łatwo tylko wymawiać i pisać. Już rachować je jest trudniej, **a cóż dopiero miliony zapracować, zarobić, wpłacić jako podatek i daninę do kasy skarbowej.** Wielkość tego trudu i tego mozołu znana jest społeczeństwu, które płaci podatki. Więc też ogół rozumie ciężar tych angielskich 12.5 milionów, które mają iść na fundusz dyspozycyjny. W naszych warunkach biedy **ten ciężar 7 milionów jest bardzo wielki.**

DAJE TO PRZECIEŻ OKOŁO 20.000 ZŁOTYCH DZIENNIE.

Na co idą te pieniądze? Dawniej mówiono nam, że na walkę z bolszewizmem i ze szpiegostwem. Ciekawe, co nam w tej mierze powiedzą dzisiaj na komisji budżetowej Sejmu. Zapewne to samo z dodatkiem, że czasy zrobiły się bardziej groźne i niespokojne.

Jest jasne, że minister dysponujący potnie tak wielkim funduszem tajnym, musi posiadać zaufanie czynników naczelnych w państwie oraz zaufanie parlamentu, które w pewnych warunkach równa się zaufaniu społeczeństwa.

(Kurjer Polski z 12 I. 1939)

STANISŁAW STWORA

Chłopski karnawał

Jeno chłopie, mocny chłopie, tak se rób,
byś zwycięsko zasie jutro wyszedł z prób!

Niech gadają i śpiewają: rekwijem!
ty naprzeciw zaś śmiereiczki stań z kijem.

Cóż, że dzisiaj biedny chłopie złe zmory,
bydle biorą ci ostatnie z obory.

Woda spłynie, het z nią dola szubrawa!
i zahuczy jeszcze chłopski karnawał!

Roztańczy się i rozkrzyczy! rozhasa!
i na ucztę i do tańca posprasza — — — —

Chłopi w O. T. R.

w Brzozowie

W dniu 9 stycznia 1939 odbyły się w naszym powiecie w sali Rady względnie Wydziału Powiatowego w Brzozowie **wybory do Okręgowego Tow. Rolniczego na powiat brzozowski w Brzozowie.** Ponieważ S. L. powiatu brzozowskiego wzięło liczny i czynny udział w powyższych wyborach, przeto sala wypełniona była delegatami Kółek Rolniczych dosłownie po brzegi. Dotychczasowy Zarząd nie spodziewał się tak licznego napływu delegatów Kółek Rolniczych.

O zainteresowaniu obradami wystarczy naprowadzić fakt, że mimo ogromnej zawiei, jaka w tym dniu panowała i mimo że drogi zostały dosłownie zawiane, **na zebranie przybyli uczestnicy-ludowcy nawet z odległości 40 kilometrów, a obrady trwały do godz. 10-tej rano do godz. 6-tej wieczorem,** jednak wszyscy ludowcy wytrwali mimo spóźnionej pory i dalekiej podróży do końca. Wystawiono dwie listy. **Zwyciężyła jednak lista chłopska ludowa Stronnictwa Ludowego,** gdyż w wyborach wyszło na dziewięciu wybieranych członków Zarządu ośmiu członków ludowców z następującymi ilościami głosów a to: **Radoń Władysław z Dąbrówki Starzeńskiej 68 głosów, Dr. Kęcki, prezes Pow. S. L. i adwokat z Brzozowa, 43 gł., Kocaj Antoni, wiceprezes Pow. Zarządu S. L. z Dydni 41 gł., Dr. Widota Kazimierz z Haczowa, b. poseł ludowy, emerytowany lekarz weterynarii 38 gł., Domin Andrzej. syn Tadeusza z Harty 38 gł., Kondoł Michał z Przysietnicy 38 gł., Pęcherek Paweł z Wesołej 37 gł., Kibała Władysław z Temeszowa 37 gł. — wszyscy ludowcy, oraz p. Józef Stępek,** prezes Kasy Stefczyka z Haczowa (sympatyk S. L.).

Z przeciwnikami wiele nie wdawaliśmy się w dyskusję a chcieliśmy tylko swoje przeprowadzić i przeprowadziliśmy.

Wybory nowego Zarządu O. T. R. jeszcze się nie odbyły, gdyż nie wszyscy wybrani byli obecni a wybory odbędą się w najbliższym możliwie terminie. **Jako delegaci do MTR wybrani zostali Kocaj Antoni z Dydni, wiceprezes Pow. Zarządu S. L., oraz Dr. Eugeuniusz Kęcki, prezes Pow. Zarządu S. L.** na powiat brzozowski i adwokat, a do LTR ci sami, oraz **Domin Andrzej,** syn Tadeusza z Harty.

Władze naczelne

małopolskich organizacyj rolniczych w rękach ludowców

Lwów, 15. I. (PAA)

W dniach 13 i 14 bm. odbyły się we Lwowie posiedzenia rady Lwowskiego Tow. Rolniczego, obejmującego teren trzech województw południowo-wschodnich i posiedzenie rady głównej Małopolskiego Tow. Rolniczego, będącej reprezentacją naczelną organizacyj Kółek Rolniczych całej Małopolski. Przeprowadzone wybory w myśl nowego statutu zarządu głównego Lwowskiego Tow. Roln. na 15 członków dały Str. Ludowemu 8-miu. M. in. weszli: przewodn. rady naczelnej S. L. Gruszka, sekretarz kongresu, dyr. Tepper, członek N. K. W. ks. Panaś, członkowie rady naczelnej Zaremba, Moskal. Lista ta uzyskała 106 głosów, druga lista tylko 30 głosów. Z poza ludowców zostali wybrani: prezes Lw. Izby Rolniczej, Papara, prez. L. T. R. Myszkowski, poseł Pieniążek.

Na 12 członków zarządu głównego Małopolskiego Tow. Roln. ludowcy wprowadzili 8-miu, a mianowicie: p. Witka (Tarnów), Sobonia (Jasło), Gruszkę (Jarosław), Sapytę (Zborów), Kołodzieja (Trembowla), Twaroga (Bochnia), Charowskiego (Horodenka). Wyboru dokonano jednomyślnie.

Nielojalni Niemcy na Pomorzu

Sąd Okręgowy w Bydgoszczy skazał Pawła Gołębiewskiego, rzeźnika, który w jednej z restauracyj, będąc lekko podchmielony, wykrzykiwał: „gdy Hitler przyjdzie — to dopiero pokaże“ — na 4 miesiące bezwzględnego aresztu.

Sąd grodzki w Grudziądzu skazał Frydę Ziółkowską na miesiąc bezwzględnego aresztu i 20 złotych grzywny za wyrażanie się: „nie cieszcie się — niedługo przyjdzie Hitler i zrobi porządek, bo w Polsce nie ma porządku“. (PAA).



Echa krwawych zajść koło Mukaczewa. Słowacki samochód pancerny, który wpadł do rowu, i który dzięki temu dostał się w ręce Węgrów.

Dr. Sebastian Flizak

„RABUNEK“

w Mszanie Dolnej i w sąsiednich wsiach

według tradycji miejscowej

W dorzeczu górnej Raby, po prawej stronie tej rzeki, istniały w połowie XIX w. trzy majątki szlacheckie, których stan gospodarczy można było określić jako pomyślny. Był to klucz wielko-porębski, dolno-mszański i wieś Kasinka. Dwa pierwsze utrzymały się dotąd, opierając się z trudem nawałowi trudności gospodarczych, trzeci zaś przeszedł dawno drogą parcelacji w ręce miejscowych chłopów. W roku 1846 fala wypadków lutowych zadała im ciężkie straty materialne i wstrząsnęła w posadach szlacheckimi dworami; jednocześnie zaś wywarła wielkie wrażenie na umysłach ludu, najsilniejsze jakie przed wojną światową zbiorową świadomość poruszyło. Mimo upływu prawie setki lat zachował lud pamięć „rabunku“ w ogólnym zarysie i w licznych szczegółach, które atoli z biegiem lat zacierają się i w niepamięć idą w miarę wymierania starych ludzi. Wobec braku źródeł pisanych z omawianego terenu[1]) tradycja ludowa stanowi jedyny materiał do poznania przebiegu rabacji w wymienionych dworach. Z różnorodnych fragmentów tej tradycji, głównie z relacyj starych ludzi, spróbuję odtworzyć obraz całego wydarzenia, jak prehistoryk, który ze skorup glinianych odkrytych we wykopalisku zlepia naczynia przedhistoryczne.

Dla dokładniejszego zrozumienia wypadków muszę w kilku słowach skreślić przeszłość omawianych majątków i oświetlić postacie ich ostatnich właścicieli.

Pierwotnie były to królewszczyzny. Mszana Dolna i Kasinka pozostały nimi do końca dawnej Rzeczypospolitej, a zaś Poręba Wielka przeszła na początku XVII w. na własność prywatną rodziny Lubomirskich, później Sanguszków, a wreszcie Wodzickich, do których jeszcze dzisiaj należy. W r. 1801[2]) rząd austriacki sprzedał dobra mszańskie na licytacji Piotrowi Wodzickiemu, właścicielowi Poręby W., a Kasinkę Aleksandrowi Udrańskiemu w r. 1812. Piotr Wodzicki sprzedał znów Mszanę Antoniemu Juszczakiewiczowi w 1816 r.

Antoni Juszczakiewicz był dorobkiewiczem. Służył bowiem poprzednio jako oficjalista w Dobrej u hr. Małachowskiego i z tego okresu znajdują się jego podpisy na dokumentach wydanych przez dobrską kancelarię dominialną w tym rodzaju: Imiona świadków podpisuje Antoni Juszczakiewicz, państwa Dobry rządca[3]). Znalazłszy się w posiadaniu znacznego majątku ziemskiego postanowił zaraz podnieść dochody, ale nie przez ulepszenia techniczne, nie przez melioracje, lecz przez ściślejsze egzekwowanie powinności poddańczych i przez ograniczanie i tak szczupłych praw poddanych. W 1817 r. zaraz po objęciu majątku skasował 2 dni wolnicy, tj. służącego poddanym prawa bezpłatnego zbierania drzewa na opał w lasach dworskich przez 2 dni w tygodniu. Zwrócił też baczną uwagę na stan gospodarstw chłopskich i jeżeli znalazł poziom za niski, to odbierał chłopu rolę dziedziczną, a osadzał na niej innego. Tak postąpił w 1821 r. z wdową Zofią Leksandrową, posiadaczką połowy roli zwanej Bodziochowa, i zmusił ją do ustąpienia z dziedzicznego gruntu na rzecz Jana Knapczyka. Wdowa zatrzymała tylko domek, kupiony przez męża i parę morgów[4]) Ten sam los spotkał Jakuba Wilczaka ze Słonki, który w 1829 r. został zmuszony do odstąpienia znacznego gruntu (miał połowę roli zwanej Wilczakowa) Józefowi Janasowi, a jemu i jego rodzinie zostawiono jakąś wymowę[5]). Pawłowi Dobrowolskiemu ze Słonki spod nru 35 zagrabił 6 morgów gruntu dotacyjnego w 1819 r. Syn pokrzywdzonego (Jędrzej Dobrowolski toczył długie lata proces o ten grunt i sprawę wygrał w 1846 r.[6]). Te poczynania nie mogły mieć innego skutku jak pogłębienie zastarzałego antagonizmu między dworem a gromadami. A. Juszczakiewicz zmarł w 1837 r., a żona jego Regina w 1840 r. Po zejściu właścicieli widzimy w dworze mszańskim po kolei administratorów: Fihausera, Leona Stadnickiego i Różyckiego. Pierwszy z nich nie tylko utrzymał dotychczasowy kurs, ale go jeszcze zaostrzył. W 1841 r. zabronił wszelkiego wstępu do lasu dworskiego, a na drogach tam prowadzących kazał powystawiać tablice z odnośnym ogłoszeniem, grożąc karami za przekroczenie zakazu. Chłopi zebrali się licznie na naradę i uchwalili tablice powywracać. Lecz gdy przyszło do wykonania, znalazło się tylko dwóch śmiałków, którzy uchwałę w czyn wprowadzili. Nazajutrz jednak przyszli po nich hajducy, zabrali do dworu i wymierzyli pewną ilość plag[7]). Te ograniczenia i dokuczliwości robiły złą krew i nastrój wrogi dla dworu podsycały.

Z obecności administratorów wynikałoby, że Juszczakiewicz zostawił małoletnie jeszcze dzieci. Ile ich było i w jakim wieku, nie zdołałem stwierdzić, gdyż nie miałem dostępu do metryk parafialnych. Nie jest mi też wiadomym, które z nich powołał do dziedziczenia majątku. Na wychowanie ich rzuca pewne światło fakt, że za nauczyciela domowego mieli niejakiego Józefa Kowalskiego, który był wmieszany w robotę konspiracyjno-powstańczą i we więzieniu siedział[8]). Otrzymał później posadę sędziego dominialnego w Mszanie D. Dodam tu jeszcze luźny szczegół dotyczący tej rodziny: Przy rozbiórce starego kościoła parafialnego w Mszanie D. w 1890 r. znaleziono w podziemiu pod centralnym punktem głównej nawy trzy trumny Juszczakiewiczów. Gdy dziekan ks. Jankowski kazał je otworzyć, stwierdził ze zdziwieniem, że jedna była próżna[9]).

W Kasince pan Udrański też się z chłopami nie pieścił. Z jednej strony wymagał od nich ścisłego spełniania powinności, z drugiej zaś grabił ich, gdy mu się lada jaka okazja po temu nadarzyła. Szły więc na niego skargi do cyrkułu, do gubernium, a nawet do cesarza. Z roku 1830 zachowały się dwie takie skargi do cesarza skierowane, jedna przez Wojciecha Lizańskiego, któremu Udrański zabrał karczmę, druga przez wdowę po Mateuszu Śląskim, której zaś „bez żadnej przyczyny, tylko ze szczególnej złości na każdego poddanego“ młyn dziedziczny podn r. 58 zburzył i drzewo zabrał w czasie najcięższej zimy w 1822 r. Obie skargi zaopatrzone są podpisami zwierzchności gminnej i pieczęcią[10]).

W Porębie W. dawny ucisk i wyzysk[11]) złagodniał pod zaborem austriackim, lecz dyscyplina pozostała zawsze surowa i wszelkie uchybienia w obowiązkach poddańczych bywały karane plagami i aresztem w kombinacji z kajdanami i głodem lub bez[12]). Są też jednak dowody, że dziedzice liczyli się niekiedy z potrzebami ludności i starali się im zaradzić. Tak np. w roku 1805 Piotr Wodzicki rozparcelował 100 morgów gruntu dominikalnego, zwanego Zarzecze, pomiędzy bezrolnych chłopów na przystępnych warunkach[13]).

Mimo braku oświaty i zacofania chłopom znana była ewolucja w poglądach na wartość pańszczyzny i poddaństwa, dokonująca się w umysłach wykształconych ludzi. Wreszcie naoczny przykład z sąsiedniej Dobrej, gdzie hr. Małachowski pańszczyznę zamienił na czynsz około 1820 r.[14]), pouczał ich, że bez pańszczyzny świat istnieć może. To też oporność względem wymagań dworu wzrastała i prowadziła do tarć między rozkazicielami i hajdukami, doznając podniety ze strony urzędników cyrkularnych, jak zaraz zobaczymy. Ofiarą tego stanu rzeczy padł nasamprzód właściciel Kasinki, Udrański. Tradycja przedstawia ten wypadek w następujący sposób:

Dwaj bracia Stożkowie nie wyjechali jednego dnia na dworskie do obowiązkowej roboty, lecz orali na swoim gruncie. Udrański wysłał po nich hajduków, ale ci wrócili z niczym. „To ja sam po nich pojadę“ powiedział i wziąwszy jakąś broń, dosiadł konia i pojechał do opornych poddanych. Stożkowie, którzy poprzednio umówili się co do taktyki, udali zastraszonych i pokornych. Wśród ukłonów, z czapkami w rękach, zbliżali się do dziedzica. Jeden z nich, znany w okolicy siłacz, udając, że chce pana pocałować w rękę, uchwycił go za nogę i ściągnął na ziemię. Drugi przyskoczył z istyklem w ręce i jął z całej siły okładać szlachcica. Zbili go okrutnie, tak że na łoktuszach trzeba go było odtransportować do dworu.

Miał ten wypadek miejsce nad Kamionką po lewej stronie Raby. Zostali oczywiście za ten napad przez sąd ukarani, ale „pono im się ta nic wielkiego nie stało“.

Analogiczne objawy wystąpiły także w dominium mszańskim. Chłopi — głosi tradycja[15]) — wzbraniali się iść na pańszczyznę, lecz orali na swoim polu, uzbroiwszy się w strzelby i siekiery. Panowie ze dworu przyjechali po nich konno, aby ich do powinności napędzić, lecz chłopi odpowiedzieli: My też chcemy żyć. Czy do starcia między obu stronami przyszło, nie wiadomo, ale musiało coś zajść, bo na drugi dzień chłopi udali się do Limanowej do sędziego na skargę na panów. Ten sędzia dał im zachętę do walki słowami: Wy nie wiecie, co z panami zrobić?

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

[1]) W zbiorze dokumentów odnoszących się do rzezi galicyjskiej Antoniego Tessarczyka, pochodzącym z 1849 r. (rękopis nr. 1868 w zakładzie Ossolińskich we Lwowie) znajdują się opisy rabacji w Dobrej i w Limanowej, brak ich natomiast z omawianej okolicy.

[2]) Józef Rafacz podał treściwie skreślone dzieje dzierżawy mszańskiej w dziele p. t. Dzieje i ustrój Podhala Nowotarskiego, Warszawa 1935. — Autor podaje mylnie jako datę sprzedaży Mszany D. rok 1798.

[3]) Księga gruntowa państwa Dobra, rękopis w archiwum państw. w Krakowie.

[4]) Sprawy gromadzkie państwa Mszana Dolna, rękopis w archiwum państw. w Krakowie.

[5]) Jakub Wilczak nie nadążał w czynieniu zadość wymaganiom dworu z powodu słabowitego zdrowia. Rodzina jego składała się z żony i 3 córek. (Sprawy gromadzkie państwa Mszana D.).

[6]) Ibidem.

[7]) Relacja ustna wnuka jednego z nich.

[8]) Szczegół powyższy zawiera pismo gmin Mszana D., Słonka i Glisne z d. 31 sierpnia 1865 r., do Komisji Krajowej do regulacji serwitutów w Krakowie. Jest to replika na zeznania świadków ze strony dworu w sporze o serwituty. Autorzy starają się osłabić twierdzenia świadków dworskich przez wysunięcie zarzutów osobistych. Oprócz Józefa Kowalskiego wymieniony jest jako świadek proboszcz ks. Urbanek. Dokument ten znalazłem w prywatnym domu w Mszanie D.

[9]) Relacja ustna.

[10]) Te dokumenty znalazłem w domu nr. 7 w Mszanie D.

[11]) K. Dobrowolski w pracy p. t. Dzieje wsi Niedźwiedzia, Lwów 1931, obliczył, że dwór zabierał chłopu połowę czystego dochodu z gospodarstwa.

[12]) S. F. Z dziejów sądownictwa dworskiego, Piast nr. 29—33, 1936.

[13]) Sprawy gromadzkie państwa Poręba W., rękopis w archiwum państw. w Krakowie.

[14]) Słownik geograficzny.

[15]) Relacja Katarzyny Dobrowolskiej z Mszany D., lat 83. Być może, że zawiera nieścisłości. Prawdopodobniejszym się wydaje, że chłopi szukali ochrony przed panami w N. Sączu, u władzy cyrkularnej, która rozsądzała skargi między poddanymi i panami dominialnymi.



Podczas gdy u nas panuje mroźna i śnieżna zima, na plażach kalifornijskich trwa nadal lato w całej pełni. Specjalista od opalania pilnuje, czy jego klientki należycie wchłaniają w swą skórę promienie ultrafioletowe.

Profesor L. Kozłowski skazany

W Sądzie Okręgowym w Warszawie odbyła się rozprawa z oskarżenia prof. Stanisława Strońskiego przeciwko b. premierowi i twórcy Berezy prof. L. Kozłowskiemu i red. „Polityki“ Zajączkowskiemu.

Swego czasu ukazał się w „Polityce“ artykuł p. Kozłowskiego o masonerii. W artykule tym wspomniał on, iż do loży Wielkiego Wschodu należy prof. Stanisław Stroński.

Z ramienia oskarżenia występował **adw. St. Szurlej, bronił oskarżonego adw. T. Wilski.**

Rozprawie przewodniczył **sędzia Turowski.**

W procesie zapadł wyrok skazujący prof. Leona Kozłowskiego na 1 miesiąc aresztu i 100 zł. grzywny, a red. Zajączkowskiego na 2 tygodnie aresztu, obu łącznie na koszty sądowe, z zawieszeniem kary aresztu na 2 lata.

W motywach sąd stwierdza, że nie tylko nie zostało udowodnione, że prof. Stroński należy do masonerii, lecz przeciwnie, **zostało udowodnione, że nie należy i od początku swej działalności ją zwalczał.** Prof. Kozłowski zaś działał z pobudek ideologicznych, wymienił wiele osób, i organizacji, narażając się na walkę, mógł widzieś katalogi, ale wiadomo, że są one wątpliwej wartości, więc te pobudki działania uznaje sąd za okoliczności łagodzące.

Echa wyborów

na sali sądowej w Tarnowie

Przed Sądem grodzkim w **Tarnowie** stawał onegdaj **działacz ludowy Stanisław Sikora, prezes Koła ludowego, oskarżony o to, że na jednym z zebrań odczytał rezolucję Kongresu S. L. o wstrzymaniu się Stronnictwa Ludowego w wyborach sejmowych.**

Po przeprowadzonej rozprawie p. Sikora został **skazany na 1 miesiąc aresztu.**

O ten sam występek został oskarżony p. **Jan Józef Kras,** prezes Koła S. L. w Chojniku oraz członek Zarządu Pow. S. L. w Tarnowie. Sąd **skazał p. Krasa na jeden miesiąc aresztu.** Jako obrońca oskarżonych występował adwokat z Tarnowa dr. **Chmiel.**

Wybory w Borysławiu

8 stycznia odbyły się wybory do rady miejskiej w Borysławiu. Lista nr. 1 (Chrz. Blok Gospodarczy) zdobyła 4 mandaty, P. P. S. — 19 (poprzednio 17), Ukraińcy 6 (poprzednio 4), Żydzi 11 mandatów (bez zmian). Głosowało około 18 tys. osób.

Dział samorządowy

Wybory radnych gromadzkich

III.

Według krążących pogłosek, wybory do rad gromadzkich mają być zarządzone już w niedługim czasie, dlatego tym gorliwiej trzeba zająć się przygotowaniem do przeprowadzenia wyborów, zwłaszcza w tych gromadach, które nie mają Kół Ludowych. Trzeba się nimi zająć i pomóc im przez dostarczenie potrzebnych druków czy wyjaśnień niezrozumiałych albo wątpliwych przepisów ustawy.

PRZEGLĄDANIE SPISÓW WYBORCÓW.

Jednym z bardzo ważnych obowiązków, jaki ciąży na komitecie, przygotowującym w gromadzie akcję wyborczą, **jest przypilnowanie, aby wyborcy przeglądnęli spis wyborców**, czy ich przypadkowo nie pominięto w tym spisie. **Bo wtedy nawet uprawniony do głosowania wyborca, gdy go pominięto w spisie a nie wniósł w przepisanym czasie reklamacji, traci prawo do głosowania.**

Zasadniczo to jest to obowiązek samego wyborcy, by zbadał, czy jest do spisu wciągnięty. Wiemy jednak, ilu jest wszędzie ludzi obojętnych czy wygodnych, co tego obowiązku nie spełni. Trzeba go do tego zachęcić, lub samemu to zrobić i spis zbadać. **Bo spis wyborców może przeglądać każdy obywatel, nawet nie posiadający prawa głosowania do rady.** Np. mogą to robić dzieci za rodziców, czy krewni albo kierujący akcją wyborczą. Ponieważ jest to jeden z ważniejszych przepisów ustawy, przytaczamy go w całości:

„Art. 16 (1) Spisy wyborców będą wyłożone w lokalu gromadzkiej komisji wyborczej nazajutrz po dniu ogłoszenia przez wójta obwieszczenia o zarządzeniu wyborów nieprzerwanie przez 3 dni, a w tym czasie najmniej przez 5 godzin dziennie.

(2) Podczas wyłożenia spisów **każdy obywatel może przeglądać je, robić z nich wyciągi, a osoby, mające prawo wybierania, mogą wnosić reklamacje** do gromadzkich **komisyj wyborczych".**

Kierujący akcją wyborczą, względnie **pełnomocnik** przygotowanej **listy, powinien zbadać i zapisać sobie ilość** uprawnionych **do głosowania w gromadzie wyborców**, a to na podstawie spisu wyborców. **Potrzebne to będzie do rozdzielenia wyborców na grupy, głosujące na poszczególnych kandydatów. (Z ogólnej liczby wyborców** odliczyć zwolenników listy i podzielić na grupy).

WNOSZENIE REKLAMACYJ.

Reklamacje wnosi się do komisji gromadzkiej. Może je wnosić każdy, mający prawo wybierania w gromadzie, a to z powodu: **pominięcia jego samego lub kogoś innego**, uprawnionego do głosowania, **w spisie wyborców, albo z powodu wciągnięcia do spisu wyborców takiej osoby, która prawa głosowania nie posiada.**

Reklamacje można wnosić na piśmie lub ustnie do protokółu, z podaniem przyczyn reklamacji. **Komisja ma obowiązek załatwić reklamacje niezwłocznie.**

Trzeba dołożyć starania i poświęcić trochę czasu na zbadanie dokładne spisu wyborców, **by gdzieś nieuprawnieni, albo już zmarli nie powiększali liczby „prawomyślnych" i chcących pracować dla dobra gromady!** Bo i takie wypadki zdarzają się na świecie.

PEŁNOMOCNIK LISTY.

Dużą odpowiedzialność za dobre i uczciwe przeprowadzenie wyborów, oprócz komisji wyborczej, **ponosi pełnomocnik zgłoszonej listy. Musi to być człowiek wyrobiony, znający dobrze ustawę o wyborach gromadzkich i na tyle odważny, by nie dał się ani nastraszyć byle czym ze strony komisji wyborczej, czy innych czynników w gromadzie.** A przede wszystkim musi to być człowiek sam uczciwy i godny zaufania, skoro los zgłoszonej listy powierza się w dużym stopniu w jego ręce.

Ustawa mówi w art. 23, **że wyborcy, wznoszący zgłoszenie kandydatów, mogą wyznaczyć spośród siebie pełnomocnika, upoważnionego do porozumiewania się z komisją wyborczą.** Chodzi tu o tych 10-ciu przynajmniej wyborców, którzy podpisują zgłoszenie.

W wypadku, gdyby pełnomocnik nie został wyraźnie oznaczony w zgłoszeniu, komisja uzna za pełnomocnika tego wyborcę, który jest podpisany na pierwszym miejscu na zgłoszeniu.

Do obowiązków pełnomocnika należy: zgłaszać się na wezwanie komisji, uzupełniać braki lub nieformalności w zgłoszonej liście, udzielać komisji wyjaśnień itd. Musi często walczyć o utrzymanie i **uznanie wniesionej listy za ważną.**

O uprawnieniach pełnomocnika listy mówi art. 28 ustawy: **„Podczas sprawdzania urny wyborczej, aktu głosowania i ustalania jego wyniku w lokalu wyborczym mogą być obecni pełnomocnicy".** Trzeba te uprawnienia wykorzystać, patrzeć, pilnować i notować, nie dopuścić do nadużyć i zwracać się nie uwagę, by mieć podstawę do wniesienia protestu, gdyby takie nadużycia się zdarzyły.

Często słyszy się pytanie, **czy pełnomocnik listy może kandydować? A tak, bo ustawa tego nie zabrania. Mówi tylko o tym, że musi to być jeden ze zgłaszających, z powodu ponieważ nie ma zakazu, by kandydat podpisać mógł zgłoszenie, więc pełnomocnik może podpisać zgłoszenie i kandydować.**

Gdyby pełnomocnik nie mógł kandydować, to najdzielniejsi wyborcy musieliby się znaleźć poza radą, a wtedy nikt nie chciałby się tej funkcji podejmować.

Mgr. St. Mierzwa.

(C. d. n.)

Na imieninowy Fundusz Prasowy

złożyli: W. Tomaszewski, Pułanki 2 zł., W. Pydlik, Jarosław 2 zł., R. A., Kraków 2 zł., W. Górski — K. 2.50, Mgr. J. Kokoszka — Jordanów 5 zł., Fr. Wesoliński-Nietążków 8 zł., T. Zięba — Dukla 7.20, J. Prusak — Łososina 1, Jan Drohojowski — N. Jork 10, K. Kilian — Kr. 5.

SPADEK PRODUKCJI NAFTY W RUMUNII. W związku ze znacznym spadkiem produkcji naftowej w Rumunii w 1938 r. zmniejszył się także eksport tych artykułów za granicę, a mianowicie o 25 proc. w porównaniu z 1936 r. W szczególności Francja zakupiła w Rumunii o 53, proc. mniej produktów naftowych, Anglia — o 50 proc., Niemcy natomiast i Egipt zwiększyły swoje zakupy w Rumunii, a mianowicie Niemcy o 21 proc. i Egipt o 17 procent.

LISTY I KORESPONDENCJE

Fatalny stan bezpieczeństwa publicznego na wsi

List z powiatu przeworskiego

Sprawa bezpieczeństwa publicznego na wsi pozostawia wiele do życzenia. Pod tym wrażeniem pozostaje niemal każdy obywatel gminy Markowy. Od kilku lat było ono zagrożone, obecnie jest coraz gorzej. Po każdej prawie nocy słychać o jakimś wypadku. I tak: tam a tam wybito okna, tam znowu biedakowi ukradziono ostatek mąki, tam pobito staruszków, bo pilnowali swego mienia, gdzie indziej ukradziono zboże, tam znowu prosiaka, tam krowę tam ubranie i bieliznę, a tam pierzyny, gdzie indziej wóz a tam znowu parę koni, uprząż, brony, pługi i wogóle wszystko co daje się zabrać.

Tam znowu zabito mężczyznę w sile wieku, który bronił się przed rabunkiem. Tam strzelano do Domu ludowego" przez okno, podczas zabawy „Koła wiciowego". Nie raz w nocy można słyszeć strzelaninę, ma się wrażenie, iż to jest podczas wojny, kiedy to na froncie ścierały się patrole.

Poszkodowani czasem zgłaszali się do posterunku policji państw. ale 70 proc. nie zgłaszało się wcale, bo by im napastnicy jeszcze więcej dokuczali.

Znalazł się jeden z gospodarzy, który na Radzie powiatowej podniósł te bolączki wsi, to mu zarzucono, „politykierstwo". Ludziska biadolili po cichu, bo większym śmiałkom okna wyskakiwały z domów.

A oto znowu zbrodnia krew w żyłach mrożąca. Onegdaj w nocy 3-ch opryszków napadło na dom **Józefa Kluza w Markowej** gospodarza 20-to morgowego, **81-letniego staruszka, którego zamordowali na oczach żony staruszki.**

Św. p. Kluz Józef był oddawna członkiem Stron. dawniej „Piasta" a obecnie Str. Ludowego i stałym prenumeratorem „Piasta". Był ofiarnym na cele organizacyjne. W roku 1931 kiedy to prezes Witos był obecny przy poświęceniu, Domu ludowego" jego imienia, ten właśnie Kluz na skraju wioski Markowej przyjmował Prezesa jako najstarszy ludowiec chlebem i solą. Ten to starzec padł ofiarą strasznego zdziczenia. Niech Mu ta ziemia którą bardzo kochał, lekką będzie! Cześć Jego pamięci!

Chłop z Markowej.

O pomoc lekarską i szpitalną na wsi

Korespondencja z Chrzanowskiego

Zdawać by się mogło, że mieszkając w Krzeszowicach odległych od Krakowa o 26 klm. korzystać możemy z dobrodziejstwa wszystkich instytucji publicznych w Krakowie się znajdujących, że przynajmniej nie ma tu trudności, względnie jest ułatwienie daleko idące dla ludności wiejskiej. —

Tymczasem jest zgoła inaczej. — Tym razem poruszymy zagadnienie piękące, które biedna szczególnie ludność wiejska boleśnie i dotkliwie odczuwa. —

Chodzi o stosunki zdrowotne okolicy. — Charakterystyką tychże będzie rozmowa **miejscowego lekarza** oddającego się z zapałem i poświęceniem niesieniu pomocy miejscowej i okolicznej ludności, jaką przed kilku dniami ze mną przeprowadził.

„— Wezwany zostałem przed kilku dniami — mówi lekarz — do chorej w okolicznej wiosce. — Stwierdziłem stan chorej tego rodzaju, że zachodziła konieczność natychmiastowego wysłania jej do szpitala, celem dokonania zabiegu hirurgicznego. — **Od natychmiastowego zabiegu, zależało życie pacjentki.**

Tymczasem ta ostatnia była zupełnie biedną i mowy być nie mogło o sprowadzeniu karetki pogotowia krakowskiego, która do tej miejscowości kosztuje około 65 zł. W inny sposób nie można było jej wysłać, ponieważ stan choroby wykluczał inny środek lokomocji. — Widząc, że bez zabiegu skończy życie, zdecydowałem się na dokonanie na miejscu operacji w warunkach bardzo nie sprzyjających i przy świetle lampki elektrycznej, dokonałem owego zabiegu. — Zabieg udał się szczęśliwie i życie chorej zostało uratowane.

Takich wypadków jest prawie kilka w tygodniu. — Zdarzają się i wypadki śmierci, gdy nie ma natychmiastowego ratunku. — Zdarzają się też wypadki, że pogotowie ratunkowe zostaje wezwane lecz wówczas rodzina chorego zbierać musi potrzebną sumę w całej gromadzie i to trwa często bardzo długo. —

Samorządy okoliczne winny okoliczność powyższą wziąść pod uwagę i przystąpić do zakupu dla kilku gmin karetki sanitarnej. Nie można bowiem lekceważyć zdrowia i życia biednej ludności, często ojców i matek drobnych dzieci tylko dlatego, że są biedni i nie mają środków na opłacenie ratunku. —

Robotnicy ubezpieczalni posiadają Ubezpieczalnie społeczne i bezpłatne leczenie, na tomiast ludność wiejska często ginąć musi bez ratunku. — A przecież wieś, to rozerwa armii na wypadek wojny, to żywiciel obywateli Państwa. —

Trzeba by o tem pomyśleć.

J. G.



Fragment z manewrów w Portorico

Następnego numeru „Piasta" nie otrzymasz, jeżeli dotychczas nie odnowiłeś prenumeraty na rok 1939.

Wiadomości ze świata

Wydarzenia polityczne

w ubiegłym tygodniu

Najważniejszym wydarzeniem politycznym w ubiegłym tygodniu była wizyta w Rzymie polityków angielskich, premiera Chamberlaina i ministra spraw zagranicznych Halifaxa.

W drodze do Rzymu ministrowie angielscy zatrzymali się w Paryżu, gdzie w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych (na Quai d'Orsay) odbyli półtoragodzinną rozmowę z francuskim premierem Daladierem i ministrem Bonnetem. Komunikat urzędowy, wydany po rozmowie, stwierdzał zupełną zgodność zapatrywań obu rządów.

Pierwsze powitanie gości angielskich przez członków rządu włoskiego nastąpiło w Genui. Na dworcu w Rzymie powitał Chamberlaina i Halifaxa Mussolini.

Jak słychać w rzymskich kołach politycznych, rozmowy nie dały wyników.

Chamberlain jest rozczarowany. Nie udało mu się uzyskać od Mussoliniego zapewnienia w sprawie wycofania wszystkich ochotników włoskich z Hiszpanii, wobec czego premier brytyjski odmówił przyznania gen. Franco praw strony wojującej.

Prasa angielska podkreśla, że Chamberlain przeciwstawił się żądaniom Włoch, wysuwanym pod adresem Francji. Brytyjscy ministrowie nie zmienili swego stanowiska w sprawie zatargu francusko-włoskiego i uważają, iż Rzym winien nawiązać bezpośrednie rozmowy z Paryżem.

Ministrowie angielscy zostali również przyjęci na posłuchaniu przez Ojca św. Rozmowa Papieża z nimi miała charakter niezwykle serdeczny.

Tymczasem Francja ze spokojem oczekuje przyszłych wydarzeń. Cała prasa i opinia stoją zwarcie przy zasadzie nienaruszalności terytorium francuskiego. Premier Daladier powrócił z podróży do Afryki północnej. Na posiedzeniu rady ministrów Daladier złożył sprawozdanie z niej. Prezydent Lebrun powinszował mu w imieniu całej rady ministrów osiągniętych wyników.

Sezon polityczny we Francji rozpoczął się otwarciem sesji parlamentu. Przewodniczącym Izby został wybrany ponownie Herriot, b. kilkakrotny premier, który wygłosił wielką mowę polityczną. Głębokie wrażenie wywołał hołd wdzięczności, jaki Herriot złożył Ojcu św. za Jego męskie i odważne potępienie gwałtów, dokonywanych przez silniejszych na słabszych i wzięcie w obronę ofiar prześladowań religijnych i rasowych. Hołdu tego wysłuchała Izba stojąc. Przewodniczącym Senatu wybrano ponownie Jeanneney'a.

Jeszcze ministrowie angielscy nie opuścili Rzymu, gdy lotem błyskawicy obiegła świat wiadomość o zgrupowaniu wielkich ilości wojsk włoskich w Abisynii, na pograniczu Somali francuskiego i Somali brytyjskiego. Włosi zarządzili również mobilizację tubylców w prowincji Harrar.

Czy jest to posunięcie, mające na celu skłonienie Chamberlaina do ustępstw na niekorzyść Francji, czy też chęć poparcia włoskich żądań terytorialnych siłą oręża — zobaczymy wkrótce.

W czasie, gdy sprawa hiszpańska była omawiana przez ministrów angielskich i włoskich, wojska gen. Franco posuwały się zwycięsko naprzód. Po zdobyciu Leridy, został przerwany front wojsk republikańskich na przestrzeni 150 km. Przednie straże wojsk gen. Franco znajdują się już w odległości 70 km od Barcelony, stolicy rządu czerwonego i o 25 km od portu Tarragony. Od początku ostatniej wielkiej ofensywy gen. Franco, uwolniono 250 tys. ludzi od panowania czerwonych i wzięto do niewoli 30.000 jeńców. Według obliczeń, już trzy czwarte Hiszpanii są zajęte przez wojska gen. Franco. Rząd barceloński zarządził mobilizację sześciu roczników od 1915 do 1921.

Zajścia na pograniczu czesko-węgierskim w Mukaczewie badała specjalna komisja, złożona z przedstawicieli obu państw. Komisja doszła do porozumienia w sprawie wytyczenia nowej linii granicznej. Nowa linia prowadzi przez wzgórza między Mukaczewem i Użhorodem. Między terytorium Węgier i Czecho-Słowacji powstanie tymczasowy pas neutralny. Ponad to zgodzono się na wymianę jeńców i zwrot materiału wojennego.

Rząd karpato-ruski proponował rządowi węgierskiemu zamianę Mukaczewa i Użhorodu na 25 wsi z terytorium, należącego obecnie do Rusi Podkarpackiej, lecz Węgry nie zgodziły się na odstąpienie tych dwu miast.

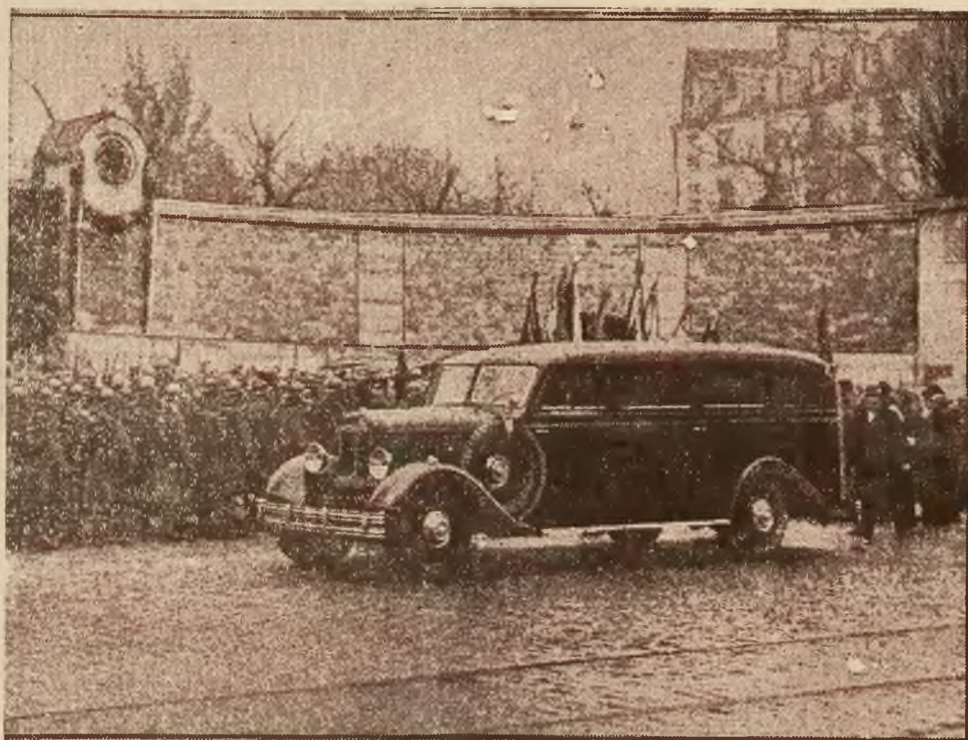
Sejm litewski uchwalił ustawę o neutralności Litwy. W Kłajpedzie tymczasem Niemcy są zupełnymi panami położenia. Utworzono tam ostatnio nawet szturmówki hitlerowskie. Jako kandydata na prezesa nowego dyrektoriatu wymieniają Bertuleita. Przywódca Niemców kłajpedzkich, dr. Neumann ma być wybrany przewodniczącym sejmiku.

Na stanowisku posła litewskiego w Warszawie nastąpiła zmiana. Nowym posłem został Jurgis Saulys, który złożył już P. Prezydentowi R. P. listy uwierzytelniające. Okolicznościowe przemówienia, wygłoszone przy tej okazji, utrzymane były w serdecznym tonie i świadczą, że rozwój dobrych stosunków polsko-litewskich trwa.

Prasa berlinska zamieściła wiadomość z Gdańska o przyjęciu noworocznym wszystkich „akredytowanych przy rządzie gdańskim" konsulów państw obcych przez prezydenta Senatu, p. Greisera. Mówiąc o Gdańsku, p. Greiser używał w przemówieniu słowa „państwo" gdańskie. Należy zaznaczyć, że do prowadzenia polityki zagranicznej W. M. Gdańska jest uprawniony wyłącznie rząd polski, przy którym akredytowani są konsulowie obcych państw w Gdańsku.

Komisja budżetowa Sejmu polskiego rozpoczęła już obrady nad budżetem państwa na rok 1939-40. Omawiano preliminarze budżetowe Prezydium Rady Ministrów, Sejmu i Senatu i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Dyskusja nad tym ostatnim budżetem trwała przez 2 dni i była ożywiona, a nawet gorąca. Zabierał głos również kilkakrotnie p. premier Składkowski, wygłaszając przy tym dwa dłuższe przemówienia na wysunięte przez posłów w dyskusji tematy. P. premier poruszył m. inn. sprawę mniejszości narodowych oraz omówił wybory samorządowe.

T. S.



Fragment z eksportacji szczątków generała Tadeusza Tyszkiewicza, ekshumowanych na cmentarzu Pere Lachaise w Paryżu. Szczątki przewiezione zostały do Warszawy.

Pesymizm amerykański

Za Oceanem czekają wybuchu wojny

Ambasadorowie Stanów Zjednoczonych w Londynie i Paryżu Kennedy oraz Bullitt zjawili się onegdaj na posiedzeniu zjednoczonych **komisyj wojskowych Senatu amerykańskiego celem złożenia szczegółowego sprawozdania z sytuacji międzynarodowej.**

Obaj ambasadorowie oświadczyli zgodnie na podstawie ścisłych i wiarygodnych informacyj, że wybuch wojny w związku z żądaniami włoskimi (Korsyka, Tunis) jeszcze przed **nastaniem lata br. jest nieunikniony.** Oświadczyli oni poza tym, że Francja nie może już dalej uprawiać polityki, zapoczątkowanej w Monachium i są przeświadczeni, że **Wielka Brytania jako sojusznik Francji będzie do wojny wciągnięta.**

Ambasadorowie zapatrują się bardzo pesymistycznie na przyszłość pokoju europejskiego i podkreślili, że ogólne dozbrojenie nie zostało dzięki **rozmowom monachijskim zmniejszone, lecz nawet znacznie przyspieszone.** O ile chodzi o Stany Zjednoczone, wyrazili oni zapatrywanie, że **na wypadek wojny U. S. A. nie od razu zostaną by wciągnięte do konfliktu zbrojnego.**

W wyniku tej konferencji przewodniczący komisji Andrew May zaproponował, by bezzwłocznie przystąpiono do gruntownego **wyćwiczenia 300 tysięcy rekrutów** oraz by wniesiono projekt ustawy, przewidującej **budowę wielkiej autostrady wojskowej wzdłuż Atlantyku i Pacyfiku jak i też Zatoki Meksykańskiej celem ułatwienia szybkich transportów wojskowych.** (—)



Zapory betonowe na drogach palestyńskich. Ma to na celu uniemożliwienie przejazdu podejrzanym samochodom.



Niedźwiedź Pandu, żyjący w Tybecie oraz w górskich okolicach Chin, przybył ostatnio do Londynu jako najnowszy okaz miejscowego Zoo. Gość z Azji Centralnej, którego widzimy na zdjęciu, cieszy się olbrzymim powodzeniem wśród dzieci

Więźniowie włamywaczami.

Policja, prowadząc śledztwo w sprawie nieuchwytnej szajki włamywaczy w prow. Nowy Brunszwik, stwierdziła, że członkami bandy byli więźniowie więzienia w Fredericton, którzy nocą wychodzili przez okno na swe wyprawy, a rankiem wracali do cel.

Więzienie było też składem zrabowanych rzeczy.

W związku z tą sprawą naczelny prokurator Kanady, nakazał surowe dochodzenie.

Znowu zbombardowanie statku angielskiego

W ostatnich dniach samoloty generała Franco bombardowały port w Walencji. — Podczas nalotu lekkich uszkodzeń doznał statek angielski „Selwyn". Ofiar w ludziach nie było.

Nowe czeskie linie lotnicze

W wyniku rokowań, prowadzonych w Berlinie między kompetentnymi czynnikami czeskimi i niemieckimi, czesko-słowackie towarzystwo lotnicze otworzy w bieżącym roku nową linię lotniczą Praga — Lipsk — Hamburg. W latach następnych linia ta ma być obsługiwana przy współudziale niemieckiego towarzystwa lotniczego Lufthansa.

Wyrok w procesie komunistycznym w Lizbonie

W jedenastogodzinnej naradzie, wojskowy sąd doraźny wydał wyrok w wielkim procesie komunistycznym. Z pośród 18 oskarżonych, 15 skazano na kary więzienia od 6 — 1 lat, 3 oskarżonych z powodu braku dowodów winy uniewinniono. Główni oskarżeni Lopez i Ribeiro skazani zostali na 10 lat więzienia i 28 lat wygnania z kraju.

Skandal w Belgii

Dokonano tu sensacyjnego aresztowania pod zarzutem fałszerstwa dokumentów dr. Imianitowa, który ostatnio był **współpracownikiem gabinetu ministra pracy i opieki społecznej Delattre'a.** Imianitow sfałszował swój dyplom lekarski oraz papiery wojskowe.

Rada gabinetowa odbyła nad tą sprawą konferencję, po której zakończeniu min. Delattre oświadczył, iż Imianitow **przyznał się do sfałszowania dokumentów.**



Widoczne na zdjęciu kopuły stalowe, zapobiegają zamarzaniu silnika. Nasadza się je na silnik, jak to widać na stojącym obok samolocie.

Co piszą inni?

Potrzeba inwestycyj kolejowych

„Gaz. Polska" omawia w artykule wstępnym potrzebę budowania dróg i kolei, przy czym mimochodem stwierdza, że stan P. K. P. nie jest świetny.

„Wiemy i o tym, że w programie na rok 1939 figuruje tylko budowa kolei Skierniewice—Łuków oraz Zawiercie — Tarnowskie Góry, gdy gospodarka polska od lat wielkim głosem woła o szereg innych pilnych szlaków kolejowych. Wiemy dalej o braku parowozów i wagonów na P. K. P. i o tym, że na jedną węglarkę pakuje się o parę ton więcej niż pozwala na to racjonalna gospodarka taborem. Wiemy wreszcie, że każde 10 milionów, dodatkowo przyznane na cele komunikacyjne, są przez władze kolejowe lub drogowe przyjmowane niemal ze łzami wzruszenia, gdy przecież kilka setek milionów rocznie na cele inwestycji i rozbudowy komunikacji są warunkiem sine qua non już nie tylko trwałego rozwoju, lecz po prostu należytego funkcjonowania gospodarki polskiej".

Dziwna to jest pretensja, by na inwestycje kolejowe szły pieniądze z jakichś nadzwyczajnych źródeł. P. K. P. powinny same znaleźć w swym blisko 1-miliardowym budżecie pieniądze na zakup lokomotyw i węglarek. I miałyby je, gdyby nie wydawano ongiś ogromnych sum na „Pyramy", na elektryfikację węzła warszawskiego, na hamulce Westinghouse'a, na kolejki linowe, na młodych emerytów etc.

Umówmy się, że naczelnym hasłem P. K. P. jest obrona Polski, a wtedy w kolejnictwie będzie lepiej. A ci panowie, którzy uważają, że głównym celem są wycieczki narciarskie, mogą sobie odejść. Naród nie będzie ich opłakiwał.

W oficjalnym komunikacie PATa o przemyśle węglowym w grudniu czytamy:

„Eksport węgla kamiennego w grudniu r. ub. wykazał tendencję mocną, odpowiednio do zapotrzebowania sezonowego. Hamująco jednak działały mrozy, oraz tym spowodowany brak wagonów".

Co mają mrozy do wagonów? Mrozów ostrych w zachodniej Polsce w ogóle jeszcze nie było. Wagonów jest mało.

„Słowo" przypomina świąteczny rozgardiasz na kolejach i pyta:

„Czy przynajmniej uspokojono społeczeństwo, wyjaśniono dlaczego się tak stało, napędzono winnych? Czy przynajmniej stworzono nadzieję, że się to nie powtórzy na przyszłe Boże Narodzenie, lub w czasie przyszłych mrozów? Broń Boże! Zachowano całkowity olimpijski spokój".

Nie usunięto nikogo. Jest to podobno ambicja p. premiera Składkowskiego, by nie dopuścić do zmian w rządzie.

Ozon a ordynacja wyborcza

Na temat stosunku Ozonu do zmiany ordynacji wyborczej pisze krakowski „Głos Narodu":

„Chyba się sztab O. Z. N. nie łudzi, że społeczeństwo jest zachwycone perspektywą wyczerpania pełnej kadencji przez p. p. posłów. Pomijając już inne względy, jeden zwłaszcza moment uważa społeczeństwo za ważny. Mianowicie znane słowa P. Prezydenta, gdy rozwiązywał Sejm poprzedni. Zrozumieliśmy je w ten sposób, że Sejm zostaje rozwiązany dlatego, iż ordynacja wyborcza z r. 1935 nie pozwala na wybranie takiego Sejmu, który by wyrażał wolę społeczeństwa, i że z tego względu nowy Sejm będzie musiał jak najprędzej przeprowadzić zmianę ordynacji wyborczej. Wypaczylibyśmy myśl orędzia P. Prezydenta, gdybyśmy twierdzili, że była w nim zawarta obietnica skrócenia kadencji Sejmu, który miał być wybrany w dniu 6. 11. 1938. Ale z drugiej strony musimy oświadczyć, że nie wiemy, czy sztab O. Z. N. planuje wykorzystanie całej kadencji, jest w zgodzie z intencjami P. Prezydenta. Nie wiemy...

Diety to dobry kąsek. Ozon, nie będzie się spieszył.

Echa wizyty w Berchtesgaden

Stosunkowo nieliczne są artykuły pism polskich na temat rozmowy min. Becka z Hitlerem w Berchtesgaden. Lwowskie „Słowo Narodowe" twierdzi, że nawet w sprawie Kłajpedy nasze interesy nie pokrywają się z niemieckimi.

„Czyż zatem min. Beck mógł w Berchtesgaden usłyszeć coś, coby nas potrafiło uspokoić? Czy może usłyszał obietnice, że przez rok lub dwa Niemcy będą trawić nabytki i nie sięgną po nowe? Ale przecież my znamy dobrze słynne obietnice Hitlera składane na miesiąc przed atakiem na Austrię i na Czechów? A nadto nie chodzi nam przecież tylko o rok 1939 i 1940, ale o warunki bezpieczeństwa państwa na daleką przyszłość. Polska będzie istnieć i w roku 1950 i r. 2000 i naszym obowiązkiem jest dzisiaj zapewnić — tej Polsce przyszłej — zdrowe warunki bytu.

Nie widzimy więc możności pogodzenia dążeń Niemiec z interesami Polski. Odczucamy usypiające zapewnienia".

Jesteśmy innego zdania. Sądzimy, że byłoby dobrze, gdybyśmy uzyskali zapewnienia, że przynajmniej w r. 1939 i 1940 Niemcy nie sięgną np. po Kłajpedę. Wszak prasa zagraniczna przewiduje, że Litwa straci Kłajpedę lada miesiąc. Byłoby zatem dużym sukcesem min. Becka, gdyby zdołał Hitlera przekonać, że przynajmniej przez dwa lata nie powinien wysuwać żadnych pretensji terytorialnych. Ale nie robimy na ten temat żadnych domysłów.

Trzeba się dobrze przygotować

„Głos Narodu" nawołuje, by ze względu na sytuację międzynarodową zaprzestać walk wewnętrznych.

„Można wojować ze społeczeństwem, gdy nic nie mąci błogiego pokoju. Ale pojedynkiem nad przepaścią trzeba nazwać walkę grup politycznych, jaką się u nas prowadzi, gdy na horyzoncie rysuje się burza.

Sprawy przygotowania ściśle wojennego nie poruszamy, jako rzeczy, która się sama przez się rozumie. Nasze uwagi zaś zakończymy słowami Alberta de Mun w przeddzień wojny roku 1914:

— Chcecie walczyć? Dobrze! Ale walczyć wam wolno tylko z własnym egoizmem, nie z braćmi, by was wspólny klęsce nie pogodził czyhający na sposobności „ten trzeci".

Podobny temat porusza „Obrona Ludu", która jednak stwierdza, że nie od opozycji zależy zmiana sytuacji wewnętrznej.

„Możność zmienienia dekretu prasowego, zmiany ordynacji wyborczej itd. nie leży przecież w rękach opozycji. Najgorętsze nawet zaś wyznawanie przez opozycję pragnienia „zgody narodowej" niewiele może sprawę posunąć naprzód. Są podstawy do stwierdzenia, że takie tendencje w opozycji wychodzą jej na szkodę.

Nad Europą gromadzą się ciemne chmury, brzemienne w wydarzenia, których rozmiarów niesposób już dziś określić.

Potrzebnym staje się każdy obywatel.

Prawdziwa zgoda jest Polsce potrzebna, jak nigdy może dotąd.

Rozbudzenie uczuć patriotycznych do najwyższego stopnia w najszerszych masach społeczeństwa, zatamowanie wszelkich zadrażnień nie tylko z polskimi klasami społecznymi: chłopską i robotniczą, ale i z mniejszościami, staje się sprawą bardzo pilną.

Usunąć trzeba zadrażnienia zdecydowanie i szybko".

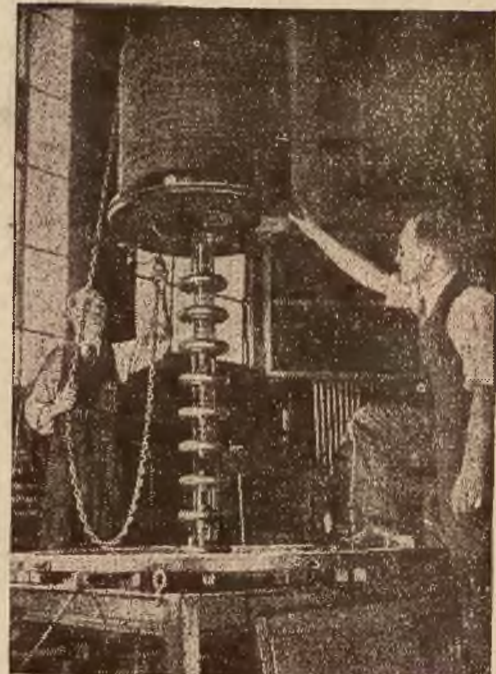
Takie to wołania idą z kół niezależnych, ze stronnictw opozycyjnych, z „dołów". A tam w „górze", wśród przywódców Ozonu? A, no tam mówią o malowaniu parkanów i rozdziale orderów.



W dniu wyjazdu Chamberlaina z Londynu do Rzymu odbyły się przed dworcem Wiktorii demonstracje na rzecz pomocy zbrojnej dla Hiszpanii.



Premier Chamberlain w czasie pobytu swego w Rzymie składa w towarzystwie Mussoliniego i wyższych dygnitarzy faszystowskich wieniec przy grobie Nieznanego Żołnierza na Placu Weneckim.



W słynnym laboratorium elektrycznym w Shenectady w U. S. A. pracuje się obecnie nad skonstruowaniem żarówki roentgenowskiej.

Przed 20 laty

Wspomnienia Ks. Józefa Panasia

(Ciąg dalszy).

Stosownie do umowy czekał na mnie koło Komendy korpuśnej wspomniany poprzednio szofer i na podstawie wręczonej przezemnie przepustki wydostał upatrzone auto ciężarowe, mknąc czem rychlej na Zasanie do polskiej twierdzy.

Szofer zobowiązał się powrócić do godziny z „automobilną przepustką". — Niestety, obietnicy w tej formie nie dotrzymał, jednakże zdążył uprowadzić na Zasanie drugą ciężarówkę naładowaną materiałem telefonicznym, a podczas prób udania się sztuki po raz trzeci, został ponoś aresztowany po tamtej stronie i słych o nim zaginął.

10. PRZEMYSKI PUŁK PIECHOTY

Wobec bardzo licznych zgłoszeń do wojska z nieobsadzonej części miasta postanowiliśmy utworzyć regularny pułk piechoty i czyniąc zadość miejscowej tradycji nadaliśmy mu Nr. 10, jaki przysługiwał dotąd pułkowi ziemi przemyskiej za czasów austriackich.

Komendę pułku i garnizonu w uwzględnieniu zasług oraz ofiarnej działalności od pierwszej chwili organizacji obrony Zasania otrzymał por. Kazubski, dowództwo batalionów objęli por. Doskowski i Huragan, por. Marek pełnił funkcję szefa sztabu załogi, ja zaś w dalszym ciągu miałem w swych rękach organizację obrony całej linii Sanu, sieci telefoniczne oraz łączność z Krakowem.

Adjutantem moim był por. Auer, organizację artylerii objął por. Mantel. Gen. Puchalskiemu wytłumaczyłem, że wypadki ostatnich dni gruntownie przeinaczyły sytuację i że obecnie władza wojskowa nad Galicją spoczywa w rękach gen. Roji, który ma odtąd prawo rozkazywania. W towarzystwie por. Burdy odprowadziliśmy gen. Puchalskiego do Jarosławia, gdzie na żołd dla tworzącego się pułku ziemi przemyskiej podjąłem z Banku austro-węgierskiego za pośrednictwem tamtejszego starosty 70.000 K.

Natychmiast po powrocie postanowiliśmy z funduszu tego wszystkim, walczącym bez różnicy szarż wypłacać tymczasowo po 10 K. dziennie; krok ten był uczyniony ze względu na to, że obok zapalonych i świadomych celu patriotów, mieliśmy bardzo wiele materiału mniej wartościowego, który trudno było utrzymać w ryzach bez dobrego wiktu i pewnego wynagrodzenia.

FELDWEBEL KLEE

W czasie pobytu w Jarosławiu stwierdziłem, że moje kilkakrotne rozkazy o obsadzeniu mostów kolejowych i zwykłych na Sanie i Szkle nie zostały dotychczas wykonane, interpelowany o to dowódca garnizonu, płk. Jarosz, dysponujący paruset ludźmi doskonale wyekwipowanymi, oświadczył, że według jego zdania ludzie jego nie są dostatecznie wyćwiczeni i wobec tego cały ciężar służby spada z konieczności na mały oddziałek legionowy por. Kaszy.

Przy pomocy por. Nuckowskiego, mego szkolnego kolegi, udało mi się przekonać pułkownika, że obsada mostów na Sanie i Szkle oraz kontrola dokładna pociągów odchodzących i przychodzących z Rawy Ruskiej jest konieczną ze względu na fakt, że jest to druga linia ofensywy na Lwów.

Przy sposobności pobytu w Jarosławiu odwiedziłem oddział legionowy por. Kaszy w koszarach za miastem i osobiście już dopilnowałem obsadzenia mostu kolejowego pod Surochowem; gorzej natomiast ma być z mostem na Szkle, który, według obiegających pogłosek jest już obsadzony przez chłopów, pozostających pod komendą feldwebla Klee, dawnego podkomendnego płk. Jarosza, pragnącego początkowo układać się z płk. J., ten ostatni jednak propozycję układów odrzucił.

Wieczorem udało mi się uzyskać połączenie telefoniczne z Jasłem i Krosnem — moimi rodzinnymi stronami, w których formowały się już oddziały wojskowe pod komendą kpt. Swobody, do niego też zwróciłem się z prośbą o najrychlejszy wymarsz w kierunku Sanoka, Zagórza i Chyrowa, celem wyrównania naszej linii zagrożonej od południa.

6 listopada.

ORGANIZACJA ARTYLERII I KAWALERII

Trzeci dzień walki zastał nas już pogotowiu w pierze; mieliśmy baterię

Antysemityzm w Ameryce

Sprawa żydowska a propaganda polska

Nowy Jork, w styczniu 1939.

Amerykańsko-Żydowski Kongres ogłosił u schyłku roku sprawozdanie, z którego wynika, że instytucje publiczne oraz osoby prywatne niechętnie zatrudniają Żydów. Dochodzenia prowadzone w ajencjach pośrednictwa pracy, przedsiębiorstwach przemysłowych, bankach, przedsiębiorstwach użyteczności publicznej, towarzystwach ubezpieczeniowych, hotelach, składach towarów a nawet nawpół-rządowych biurach.

Legia amerykańska, potężna organizacja weteranów wojny światowej, sprzeciwiła się udzielaniu azylu w Stanach Zjednoczonych „uchodźcom" z Europy. Pod wyrażeniem „uchodźca" rozumieją Amerykanie Żyda.

Kampania, jaka rozpoczął ks. Karol Coughlin, w swoich radiowych kazaniach, cieszy się coraz większym powodzeniem. Ks. Coughlin bynajmniej nie wystąpił w obronie hitleryzmu; przeciwnie potępił ekscesy popełniane na mniejszościach rasowych i religijnych. Równocześnie jednak ks. Coughlin przypomniał Żydom ich udział w ruchu komunistycznym ich bierność, gdy chodziło o prześladowanie chrześcijan w Rosji, Hiszpanii i Meksyku oraz otwarte lub ukryte popieranie ruchów wywrotowych. Zamęt, jaki powstał po wystąpieniach głośnego radiowego kaznodziei, zwrócił jeszcze większą uwagę na niego.

Dodać trzeba, że wybory, jakie się odbyły w listopadzie 1938, w wielu okolicach zabarwione były antysemityzmem. Geograficzne rozmieszczenie tego zjawiska jest zastanawiające; nie jest wykluczonym, że antysemityzm obejmie całe Stany Zjednoczone.

Jeżeli chodzi o Polonię amerykańską, to ma ona szczególne powody do bacznego śledzenia ruchu, w którym dotychczas nie bierze udziału. Wiadomo, iż z wielu powodów, **prasa, radio i wytwórnie filmowe są w znacznej proporcji kontrolowane przez Żydów.** Trzeba być sprawiedliwym i dodać, że nie tyle zachłanność Żydów, ile niezaradność innych jest w wielu wypadkach powodem tego zjawiska. Otóż ta maszyneria działała bardzo energicznie, gdy chodziło o wszelkie protesty przeciwko domniemanemu uciskowi mniejszości żydowskiej w Polsce. Publiczność amerykańska wczytywała się w przeróżne okropności, od których **włosy stawały dębem na głowie.** Tolerancja zaś rasowa i religijna, jest jedną z kardynalnych zasad amerykanizmu. Konsekwencje dla Polski łatwo sobie wyobrazić.

Położenie jest obecnie zgoła inne. Nie da się zaprzeczyć, że problem żydowski w Polsce istnieje i przez dłuższy okres czasu będzie istniał. Położenie tej mniejszości w Polsce jest jednak względnie dobre, jeżeli je porównamy z losem żydostwa w Niemczech, we Włoszech, Meksyku itd. W prasie jednak amerykańskiej porównań tych nie widzimy. Najwyżej zauważyć można **osłabienie antypolskiego nastawienia.**

Jednym z powodów może być fakt, że w Ameryce słyszy się teraz czasem pesymistyczne głosy na temat Polski. Kto ten pesymizm sieje? Pozory wskazywałyby, że propaganda niemiecka przypadkowo zbiega się z „nie-aryjskimi" wpływami. Ze strony polskiej jakoś brak celowego odruchu. Kluczowe stanowiska propagandowe, używane do informowania bądź to opinii amerykańskiej bądź też wychodźczej, obsadzone są przez „speców" noszących nazwiska jak: Ellner, Weintal, Yolles, Szwarc itd.

Ponieważ obrona interesów polskich znajduje się w takich rękach, trudno dziwić się rezultatom.

Ogólne zaś nastroje, które tylko naszkicowałem, nie usprawiedliwiają bynajmniej posługiwania się osobnikami takiego właśnie pochodzenia.

Jeśli chodzi o Polonię amerykańską, to zażydzenie biur informacji prasowej, komisariatu wystawy światowej, linii okrętowej polskiej łącznie z biurem podróży, prasy wychodźczej, cieszącej się zaufaniem i poparciem czynników miarodajnych itd. budzi nie tylko poważne zastrzeżenia, ale także podkopuje zaufanie we własne siły.

Inną opinię mogą sobie wytworzyć Amerykanie, pochodzenia niepolskiego. Ci znowu łatwo dojdą do wniosku, że zdolniejsi ludzie w Polsce muszą być Żydami, ponieważ tacy są popierani i wysuwani na odpowiedzialne stanowiska.

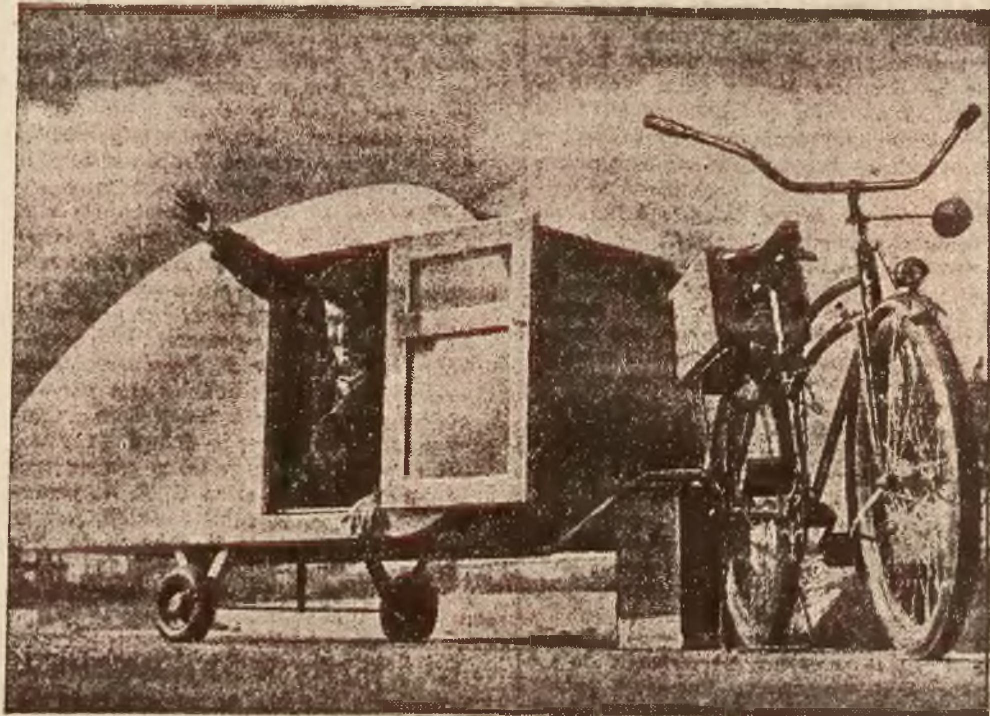
Należałoby się zastanowić, czy zależy nam na opinii amerykańskiej czy też nie. Jeżeli nam nie zależy na tym, co Amerykanie myślą o Polsce i o Polakach, to lepiej, zwinąć te ajentury informacyjno-propagandowe, oszczędzając pieniędzy i kompromitacji. Jeżeli jednak śladem Anglii, Francji, Włoch, Niemiec, Finlandii i wielu innych państw mamy czynić wysiłki, aby w chwili decydującej, może niedalekiej, mieć za sobą opinię amerykańską, to nie można oddawać kluczowych stanowisk w ręce tych, którzy niemal zawsze byli do Polski niechętnie nastawieni.

Jan Drohojowski.

O jedną listę polską

w Tarnopolu

Ponieważ Ukraińcy w Tarnopolu postanowili wystąpić tylko z jedną listą wyborczą do rady miejskiej, więc z inicjatywy obecnego prezydenta miasta, Widackiego, odbyło się zebranie, na które przybyli przedstawiciele prawie wszystkich organizacyj polskich, uchwalając wystawienie również **tylko jednej listy polskiej.**



Domek Campingowy, ciągniony przez rower. Wynalazek oczywiście amerykański.



Wskutek nagłej odwilży w Bukareszcie z dachów poczęły się sypać istne lawiny śnieżne, których ofiarą padło kilka osób. Na zdjęciu straż pożarna usuwa śnieg z dachu jednego z domów. Na jezdni leży trup przechodnia, zabitego masą spadającego śniegu.

Wybory samorządowe

Głosy niemieckie w Łodzi

„Der Deutsche Wegweiser" ukazujący się w Łodzi, organ prasowy „Zjednoczenia Niemców w Polsce" („Vereinigung der Deutschen in Polen") podaje ciekawe szczegóły, dotyczące wyników głosowania w Łodzi. „„Volksverband", na którego listę głosowała również „Jungdeutsche Partei" (oba ugrupowania „heilujące") wystawił 132 kandydatów w 13 obwodach, uzyskuje **23 tys. głosów** i 5 mandatów; natomiast Vereinigung der Deutschen in Polen (ugrupowanie stojące na gruncie lojalnej współpracy w Polsce) wystawiło 40 kandydatów w 4 obwodach i uzyskało **5 tys. głosów** i 0 mandatów, co jest niewątpliwie moralnym zwycięstwem tego obozu, szczególnie jeśli się zważy, że obóz ten nie dysponował takimi środkami finansowymi, jakie stały do dyspozycji ugrupowań „heilujących".

Czasopismo stwierdza, że 5 radnych usiłujących „heilować" napotka w Radzie Miejskiej w Łodzi na ogromną większość bezwzględnych przeciwników Niemców.

Dziwne protesty wyborcze

Dnia 4 stycznia br. upłynął w Łodzi termin zgłaszania protestów. Ogółem wpłynęło ich 7. Wszystkie protesty zgłoszone zostały przez „grupy wyborców". Siódmy protest, zgłoszony w okręgu V sprawia wrażenie, jak gdyby wniosła go P. P. S. W motywach „grupa wyborców" twierdzi, że obliczanie głosów było niewłaściwe, w wyniku czego P. P. S. otrzymała zbyt mało mandatów.

Główny Komitet Wyborczy P. P. S. i Klas. Zw. Zawod. stwierdza, iż protest tych rzekomych obrońców P. P. S. jest dziwnego pochodzenia i został niezawodnie wniesiony przez te same czynniki, które zgłosiły poprzednich 6 protestów. W sprawie tych zagadkowych protestów, złożonych przez anonimowe grupy uda się w dniach najbliższych do p. wojewody łódzkiego delegacja P. P. S.

Należy wyjaśnić, że dopóki nie zostaną rozpatrzone protesty, dopóty nowe rady miejskie nie mogą się ukonstytuować i komisarze mogą nadal rządzić.

184 wyborców — 204 głosy

W gromadzie Osiek nad Wisłą w powiecie toruńskim kilkunastu wyborców wniosło protest przeciwko wyborom gromadzkim, które odbyły się tu 18 grudnia 1938 r. W motywach protestujący podają, liczba głosujących wynosiła 184, natomiast przy liczeniu głosów w urnie znalazły się 204 koperty, czyli o 20 więcej, niż oddanych przez wyborców głosów.

nowszego typu pod dowództwem por. Mantla, oraz kawalerię, organizowaną przez Beliniaka chor. Tatarę, wachm. Wasiuta (leguna) i Robakowskiego.

Pluton kawalerii spatrolował na wstępie swej działalności wszystkie przejścia i brody na Sanie aż pod Krasiczyn, gdzie się przeprawił na drugą stronę dla wykonania rekonesansu. W koszarach na Zasaniu, na posterunkach i placówkach odcinkowych wrzało już życie w całej pełni, głód pierwszych dni ustąpił teraz miejsca obfitości chleba, dostarczonego przez Ukraińców na mocy rozejmu.

UKŁADY Z UKRAIŃCAMI

W południe udałem się z por. Auerem do Domu Narodnego na dalsze pertraktacje z Ukraińcami.

Po wzajemnym przedstawieniu pełnomocnictw, przewodniczący ukraińskiej komisji, p. Sabat, rozpoczął konferencję od komplementów pod moim adresem w związku z Marmarosz Sziget i organizacją Zasania; odpowiedziałem p. S. równym komplementem, dziękując Radzie ukraińskiej za złamanie układu z 2 listopada i wzięcie do niewoli gen. Puchalskiego wraz z Radą narodową. Ten bowiem krok Ukraińców **w znacznej mierze** wyjaśnił wzajemną sytuację i dał możność zorganizowania się.

Sabat i Jarema zrobili kwaśne miny, zaczęły się obrady, dotyczące zatargów pomiędzy placówkami na linii demarkacyjnej oraz w sprawie traktowania ludności cywilnej przez obie komendy wojskowe.

Układy zaczęły przekraczać ramy zaściankowych pogadanek z chwilą, gdy Ukraińcy zażądali trwałych gwarancyj bezpieczeństwa szczególnie dla ruskich księży, ku wielkiemu też zdziwieniu delegatów stwierdziłem jasno, że właściwie nasze dotychczasowe układy są nieważne w braku zatwierdzenia ze strony zarówno polskiej, jak ukraińskiej Komendy Naczelnej.

„Wprawdzie Polska Komenda Naczelna wie o układach bardzo dobrze, nie może ich jednak zatwierdzić dopóty, dopóki panowie nie przedłożycie zapewnienia ze strony waszej Naczelnej Komendy, że je również zatwierdzi i uzna za obowiązujące. Jeżeli panowie takiego oświadczenia nie złożą, to zachodzi niebezpieczeństwo, że w tym samym czasie, gdy my tutaj spokojnie i po przyjacielsku radzimy, przyjadą na Zasadzie 4 pociągi pancerne, **2 dywizje piechoty i zaczną bombardować miasto**; równie dobrze, gdy układy będą się toczyć na Zasaniu, może się zdażyć podobna dywersja z drugiej strony, przede wszystkim więc prosimy o zatwierdzenie układu rozejmowego". W odpowiedzi na to por. Jarema zauważył: „Wam łatwo porozumieć się z Komendą Naczelną — macie telefony i telegrafy, od nas jednak kurier musi jechać konno, bo nawet automobilem trudno dojechać". Z uwagi tej łatwo było wywnioskować, że Ukraińcy są jeszcze niezorganizowanymi, a Lwów widocznie się broni, skoro do ukraińskiego sztabu można dotrzeć tylko konno.

Układy nasze, toczące się w polskim i ukraińskim języku, utknęły na „principialnoj toczce", t. j. braku kompetencji obu stron; mimo to jednak posiedzenia komisyjne miały się odbywać w dalszym ciągu dla załatwienia bieżących spraw.

RADA ROBOTNICZO-ŻOŁNIERSKA NA PATROLI.

Po powrocie do koszar zjawił się u mnie plut. Ostroga i zameldowawszy, że por. Burda wydał mu rozkaz udania się w charakterze delegata na posiedzenie Rady robotniczo-żołnierskiej, zapytał, co ma uczynić; **gdyby nie kilka zdań, wygłoszonych** już przedtem przez wspomnianego porucznika w sprawie milicji żydowskiej, nie dałbym wiary meldunkowi, który mnie przerażał potwornością pomysłu por. B.

— Rzeczą polityków, adwokatów, profesorów i innych cywilów — odrzekłem — jest robić Rady narodowe czy robotnicze, rzeczą natomiast żołnierza jest bić nieprzyjaciela i dlatego weźmiesz, kochany obywatelu, jedno auto ciężarowe, 2 karabiny maszynowe, 4 żołnierzy i pojedziemy rozbrajać ruskie wsie, buntujące się na naszych tyłach. Ja pojadę z Wami. Plut. Ostroga rozkaz natychmiast wykonał, zebrał delegatów Rady żołnierskiej, wziął karabiny maszynowe, ja zaś tymczasem przestrzegłem por. Kozubskiego o niebezpieczeństwie, grożącym ze strony Rad żołnierskich.

Okrężną drogą przez Ostrów, Kuńkowce Wapowce, objechałem z patrolą wszystkie wsie, ustanawiając wszędzie polskie milicje obywatelskie.

Stary i mocno skrzypiący automobil ciężarowy, najeżony karabinami maszynowymi, robił wszędzie przerażające wrażenie, chłopi wysyłali do pancernego potwora deputacje, że chętnie złożą wszystką broń i zawiażą ją na Zasanie swojemi furami — byle tylko oszczędzić wieś.

(Dokończenie nastąpi).

Kazimierz Golba

„Młodzieżowcy"

Powieść z lat 1932-1936

(44)

Wierzył, że ciągłe ograniczanie swobody myśli młodzieńczej i gwałcenie jej w kierunku „jednolitego typu obywatela" musi wywołać zdrową reakcję przeciw koszarowaniu ducha. Przekonał się wkrótce, że pod tym względem „państwowa" nagonka geniuszów była opozycyjnych haseł. Młodzież bowiem skuteczniejsza, niż głoszenie najbardziej radykalizowała się gwałtownie i była podminowana buntem.

A dyrektor Małdrzycki, składając Partolikowi relację z hospitowanych lekcyj, podkreślał, że Prorok się nawrócił i w całej pełni realizuje obywatelskie wychowanie.

Niedźwiedzia jednak była to przysługa. Obóz geniuszów nie pragnął takich nawróceń. Jemu byli potrzebni tacy, jak Prorok, „wrogowie", by ich zwalczać i gnębić. W tych tarciach bowiem, w sadyźmie poniżania i gwałcenia sumień leżało źródło siły myślących państwowo — o sobie. Partolik nie mógł dopuścić do „nawrócenia" Proroka. Wyzyskał do tego — maturę.

Pierwsze spustoszenie wyrządził przy ocenie prac piśmiennych, obniżając stopnie tym wszystkim zdającym, których Prorok wyróżnił korzystnie. Domyślał się w nich widocznie podejrzanych pupilów romanisty i postanowił im szkodzić. Traktował przy tym łącznie wszystkie zadania delikwentów, bo w samych francuskich niewiele miał do powiedzenia, choć były ślady, że przy pomocy jakiegoś eksperta próbował i tam wtargnąć ze swoim ołówkiem.

Zazwyczaj padało ofiarą także wypracowanie historyczne lub polskie z powodu niedojrzałości obywatelsko-państwowej.

— Znajomość obcego języka — oświadczył na konferencji wstępnej — ani kult dla obcego, wątpliwej wartości ustroju, nie są żadnym sprawdzianem obywatelskiego wychowania młodzieży. Jednakowoż oceniać ją musimy wedle wyższego, państwowego momentu. Nie można puścić na uniwersytet ludzi, którzy zacząć chcą studia od bicia Żydów.

O wybiciu klina z wizytatorskiej głowy nikt nie próbował myśleć. Prorok został zmajoryzowany i przegłosowany. Nie dopuszczono do egzaminu trzech uczennic i dwóch uczniów, których on usiłował ratować. Cała komisja była Partolikowego zdania. Zasiadał wśród niej wychowawca fizyczny, profesor Wintoniak i podnosił nawet rękę w głosowaniu, choć nie miał do tego prawa. Miał natomiast miniaturę orderu w butonierce i... obfity zapas papierosów...

Egzamin ustny zaczął się w atmosferze wysokiego napięcia. Ogłoszenie uchwały o niedopuszczeniu abiturientów, którzy pewni byli dobrego wyniku, przy równoczesnym dopuszczeniu słabszych, wywołało wśród młodzieży zdenerwowanie i popłoch. Jeśli obeszło się bez silniejszego odruchu, a niedopuszczeni usunęli się z sali dość szybko i cicho, stało się to tylko dlatego, że przy wizytatorze tkwił groźny, z miną pogromcy, Wintoniak i okrągłymi, rybimi prawie oczyma wyzywał malkontentów: — Spróbujcie!

Zdenerwowanie zdających rosło w czasie egzaminu, podsycane osobliwym sposobem prowadzenia go przez przewodniczącego Partolika. Genialny wizytator usiłował sam pytać wszystkiego. Wdzierał się w język polski państwowymi chwytami. Historyka ignorował zupełnie i jako spec, sam dusił ten przedmiot na temat mężów stanu i wojny światowej, badając „nastawienie" abiturienta. Francuski przerywał po pierwszym pytaniu i z pasją wracał do niebezpiecznych momentów historii, powodując zwykle pośliznęcie się zdających. W ten sposób historyczna wsypa dokonywała się na terenie języka francuskiego i była na jego konto zaliczana.



Dopiero przy matematyce milknął zupełnie, by odpocząć, i śledził tablicę nic nie rozumiejącymi oczyma.

Zdezorientowana młodzież nie rozumiała w ogóle pytań Partolika. Zwłaszcza jego zawiłe naprowadzenia wywoływały odpowiedzi nieobliczalne. Dziewczęta gubiły się zupełnie. Według jednej Pierwsza Kadrowa wyruszyła ze Lwowa. Według drugiej zaborem austriackim była „kongresówka". Według trzeciej w wojnie światowej walczył Napoleon. Według innej twórcą N. K. N. był Dmowski. Diabelskie nazwisko padło w środek zielonego stołu, jak grom. Nic to, że padło fałszywie. Partolik zesiniał i był bliski apopleksji. Z miejsca wszczął śledztwo:

— Kto jest jej ojcem, bo wychowawcę już znam! — warknął w stronę Proroka.

Wintoniak uśmiechnął się tryumfalnie...

Chłopcy radzili sobie trochę lepiej. Robili miny państwowców do absurdu. Odżegnywali się od narodu i ojczyzny. Przyrzekali bronić Żydów, a zwalczać wszelką opozycję. Czcić ludzi genialnych i przed wszelką władzą stać wyprężeni na baczność. Lecz byli tak jednolici w obywatelskim typie, że sam Partolik powziął wreszcie podejrzenie i zapytał jednego z nich, kto stał na czele orientacji przeciwnej legionom. Abiturient, czując, że chodzi o nazwisko inkryminowane, odpowiedział, że nie wie.

— Czy na prawdę? — zmrużył oczy Partolik. — Jednakowoż... Dmowski...

— Takiego w ogóle nie było! — odparł rezolutnie młodzieniec.

Partolik wpadł w furię. Gdyby miał w tej chwili pod ręką laskę, kamień czy rewolwer, byłby niewątpliwie uczynił z tego użytek. Apoplektyczny kark i żyły na skroniach zesiniały na alarm, że go krew zalewa. Zrozumiał bowiem, że młodzież kpi sobie z niego sromotnie. Komisja struchlała. Prorok, nie zważając na nic, usunął z przed niego kałamarz. Wintoniaka roznosiło z uciechy, choć zarazem postawa młodzieży zaniepokoiła go trochę.

— Pan odpowiada! — ryczał Partolik, przeszedłszy do drugiej sali. — Panie magistrze Prorok. To pan ich tak wychował. Jaki nauczyciel, tacy uczniowie! To pańskie dzieło...

— Nie moje! — uniósł się Prorok. — Ale proszę mnie wezwać! Będę odpowiadał, bo wiem, dlaczego młodzież nie ma do pana wizytatora zaufania, ani też szacunku. Powtórzę, co oni wiedzą i co myślą o panu.

— Pan wie? Proszę mówić... — pieniła się władza. — Proszę, są świadkowie.

— Nie tutaj! Powiem wyżej, gdy będę tam zapytany. Niech będzie o tym głośniej.

Partolik uznać musiał, że strzał jego spalił na panewce. W zdenerwowaniu brał od Wintoniaka papierosy całymi garściami i wpychał je do swoich kieszeni. Zastanowiło go wzburzenie młodzieży i zatroskał się pewnie o los szyb w swoim mieszkaniu.

Dlatego przy ustalaniu wyników matury odstąpił od zamierzonej masakry. Procent tych, którzy nie zdali, był stosunkowo niewielki. Wintoniakowi zrzedła trochę mina: nie podobała mu się ustępliwość wizytatora.

Prorok natomiast był pewien, że zostanie zawieszony. Tego samego oczekiwał dyrektor Małdrzycki i inni członkowie grona nauczycielskiego.

— — — — — — — — — — — — —

A jednak nie zawieszono go jeszcze. Jakieś tajne względy zadecydowały, że został dalej w służbie. Sam nie mógł tego sobie jasno wytłumaczyć.

Natomiast sprawił gronu jeszcze inną niespodziankę. Gdy przed rozjazdem na wakacje zebrali się wszyscy w kancelarii dyrektora, by pożegnać go i zostawić swoje adresy, Prorok oświadczył, że adres nadeśle później, bo wybiera się na studia do Włoch.

Nauczyciele, którzy przywykli uważać go za człowieka wykończonego zupełnie, — oniemieli. Dyrektor Małdrzycki postawił oczy w słup, a Wintoniak po prostu zzieleniał. Nie żegnając się z nikim, wszechwładny gimnastyk pierwszy wybiegł z gmachu.

Projekt podróży włoskiej wyszedł od Olgi. W połowie czerwca wysunęła go zdecydowanie, jakby nosiła się z nim już od dawna.

— Musisz jechać, — tłumaczyła Mianowi dobitnie — żeby uzupełnić swą wiedzę w zakresie języka i kultury włoskiej. Tu nic nie wysiedzisz, a czas ucieka. Jeśli teraz zaniedbasz naukę, nie wyrównasz jej nigdy. Chodzi o nas, o naszą rodzinę, o przyszłość. Żebym już nigdy nie słyszała drwin, że budowałam wszystko na nadziei, która —, nadzieją została.

Spojrzał bacznie na żonę, czy zmysły jej są w porządku. W obawie, że z niego szydzi, rzucił prawie gniewnie:

— Za co?

Wtedy Olga wyjęła z torebki i położyła przed nim pięćset złotych.

— Tu jest zadatek. Postaraj się o resztę!

Prorok był tak zaskoczony, że w pierwszej chwili nie mógł zebrać myśli. Pięć stuzłotówek były faktem, który żadnej nie ulegał wątpliwości.

— Skąd masz te pieniądze?

— Wiesz, że sprzedałam parę szkiców. Były na wystawie plastyków i zdobyły wzięcie.

— To twój zarobek! Nie mam do niego prawa!

— Słuchaj, Ryś! To pożyczka, od której zażądam procentu. Tak, jak jest teraz, dłużej być nie może. Ty musisz skończyć pracę i szybko zostać docentem. Ja chcę ten moment przyśpieszyć. Te pięćset złotych wydaję zatem na siebie.

— I myślisz, że sam pojadę?

(Ciąg dalszy nastąpi).



WOLNY HANDEL

Na ulicy stoi pod murem sprzedawca psów.
— Ile pan chce za tego ratlerka? — zapytuje jakiś przechodzień.
— 50 złotych!
— Mogę panu dać 15!
Sprzedawca potrząsa głową.
— Mowy nie ma! 20 złotych mógłbym dostać w nagrodę, gdybym go odprowadził jego poprzedniemu właścicielowi.

PODOBIEŃSTWO

— Jaki śliczny chłoczyk wyrósł z tego Piotrusia, oczy odziedziczył pewnie po matce.
— Tak, a nos po ojcu.
— Aha, a spodnie po swoim starszym braciszku.



(Pieśń bez słów).

NIECH DOWIEDZIE

Celnik przegląda paszport pasażera na granicy.
— Tak, paszport w porządku, ale jak pan dowiedzie, że towarzyszą mu pani jest jego małżonką?
— Och mój panie, jeśli uda się panu dowieść, że nie jest moją żoną, ofiaruję panu z punktu 200 franków!

(„Tit Bits")

W RESTAURACJI



— Panie starszy, pan się pomylił. Suma wypada 13 złotych, a nie 14.
— Ja wiem, panie dyrektorze, ale sądziłem, że pan jest zabobonny i nie znosi trzynastki.

JAK ZWYKLE

— Proszę! — rzekł dentysta, otworzywszy drzwi od gabinetu. — Kto z państwa czeka najdłużej?
— Ja! — zawołał krawiec, podając rachunek.

SĄ JESZCZE INNE DOWODY

Nauczyciel wyjaśnia uczniom, że ziemia jest kulista.
— A więc zapamiętajcie, że ziemia jest okrągła jak kula. Kto w to nie wierzy, ten dostanie w skórę. Są zresztą jeszcze inne dowody, że ziemia jest kulistą, ale wy tego i tak nie zrozumiecie.

CIĄGLE SZKOCI

— Mogę prosić pana o ogień? — zwraca się pewien Szkot do jednego z kilku znajomych, siedzących razem z nim w pociągu.
— Niestety nie mam.
— A pan?
— Także nie mam.
— A pan szanowny?
— W ogóle nie palę, więc nie mam.
— Jak można być tak skąpym? — woła oburzony Szkot. — Będę musiał użyć swej własnej zapalniczki.

Metody prof. Kozłowskiego



Premier Daladier i generał Vuillemin odbierają defiladę w oazie Gabes.

„I. K. C." słusznie piętnuje metody prof. L. Kozłowskiego, który bez dowodów zaliczał do masonów ludzi, walczących z tą właśnie masonerią. Jest to wytwarzanie chorobliwej atmosfery.

„P. prof. Kozłowski wymienił jednym tchem jako masonów ludzi, zajmujących pierwszoplanowe stanowiska w różnych partiach politycznych, a więc b. marszałka Rataja, dziś szefa obozu ludowego, prof. Strońskiego, wybitnego działacza narodowo katolickiego, a dalej Ignacego Paderewskiego, prof. Kota, gen. Sikorskiego i innych. Sprawa to niebylejaka; zarzut bardzo ciężki, mogący wywołać poważne komplikacje życiowe dla ludzi, przeciw którym takie oskarżenie podniesiono.

Nie mówimy już o wpływie zarzutu na losy tych czy innych skupień politycznych, bo to nas w danej chwili nie obchodzi.

I oto potem p. premjer Kozłowski, stając przed sądem, oświadcza nawpół żartobliwie, że chętnie załatwi sprawę po szlachecku i odwoła zarzuty, jeśli mu p. prof. Stroński pomoże wydobyć od p. ministra spraw wewnętrznych szczegóły o masonerii, których nie zna i jeśli p. Stroński, a więc osoba zaatakowana i zniesławiona, podejmie wespół z nim, t. j. z atakującym i zniesławiającym akcję ujawniania masonerii.

Wolne żarty!"

Skazanie prof. Kozłowskiego jest zarazem kompromitacją tych pism, które występowały w obronie „rewelacyj" b. premiera i twierdziły, że to jest „poważna" walka z masonerią.

Wiemy, że rozwiązano niektóre loże polskie, ale spisu członków nie ogłoszono. Prasa sanacyjna powinna żądać ujawnienia tych spisów. Ale to z pewnością dla wielu działaczy sanacyjnych byłoby bardzo groźne.

Jak Dmowskiego „ukarano"

„Kur. Warszawski" zajmuje się tajemniczym komunikatem „kół legionowo-peowiackich", który dawał do zrozumienia, że koła oficjalne nie wzięły udziału w pogrzebie Dmowskiego ze względu na stanowisko, jakie Dmowski zajął wobec pogrzebu Piłsudskiego.

„To właśnie głębokie rozdarcie między narodem a przedstawicielami państwowości musi napawać najżywszą troską wszystkich patriotów.

Artykuł organu O. Z. N. zaopatrzono na wstępie w uwagę, iż pochodzi on z „kół legionowo-peowiackich" i mógłby nie budzić wątpliwości, gdyby stanowisko tylko tych kół miał uzasadniać. Ale państwowość musi stawać ponad sporami obozów i przeciwieństwami orientacyj; Państwo jest przecież wykładnikiem wieczystego bytu narodu, musi go reprezentować w niekończącym się istnieniu historycznym.

Miejsce, jakie zajął Dmowski w dziejach Polski nie umniejszą takie czy inne reakcje na jego zgon, ani takie czy inne ich uzasadnienia. Szczególnie smutne musi być, że dla ich uzasadnienia kroków błędnych przytacza się argumenty, oparte na trosce o pamięć innej wielkiej postaci historycznej. Czas, aby w Polsce zapanowało zrozumienie, że zasługa narodowa stoi ponad obozami, jak to rozumieją oddawna narody, które umieją wszystkie swe najlepsze siły do dzieł narodowych wprzęgnąć.

Wówczas uczczenie Dmowskiego znajdzie i formę odpowiadającą treści.

Ale w interesie tworzenia jedności, nie organizacji politycznej, ale świadomości historycznej narodu trzeba, aby przyszło jak najprędzej".

Antypolska broszura

Wraz z wzmożoną akcją propagandową wśród Niemców, zamieszkujących Stany Zjednoczone A. P., ukazała się w terenie broszura, wydana w języku angielskim p. t. „Prawda o Polsce". Na okładce broszurki znajduje się mapa Polski, na której Wielkopolska i Pomorze oraz Śląsk należą do Niemiec (!) tereny zaś wschodnie Rzeczypospolitej aż po Siedlce, Dęblin i Łomżę przyznano Ukraińcom (!) Wileńszczyznę wreszcie ofiarowano Białorusinom. (Z. A. P.)

Nie pójdą do Abisynii

Zaledwie ogłoszono projekt kolonizacji żydowskiej w Abisynii i Somali, a już żydowski „Nasz Przegląd" oświadcza:

„Wybrzeża tych krajów słyną wszak z najgorętszego i malarycznego klimatu, uniemożliwiającego masową kolonizację europejczyków.

Jeśli kiedykolwiek była mowa o eksperymentach kolonizacyjnych w Afryce, to w żadnym wypadku nie wchodziła w rachubę ta właśnie część Abisynii, pomijając już okoliczność, że Żydzi nie zechcą odegrać niewdzięcznej i wielce ryzykownej roli elementu, wzmacniającego pozycję Italii w podbitym, lecz nie opanowanym kraju. Nie wiemy co o tym myślą nieszczęśni nasi bracia włoscy, zagrożeni deportacją i więzieni wskutek niedość szybkiego zdobycia możliwości emigrowania do bardziej gościnnych krajów. Jeśli jednak w grę wchodzi żydostwo polskie, wymienione w rewelacjach „Evening Standart", to możemy tylko zapewnić, że jednomyślnie odrzuci ono wszelkie w tym zakresie „propozycje".

INWESTYCJE DROGOWE W RUMUNII. Namiestnictwo królewskie na Bukowinie opracowało 5-letni program drogowy, przeznaczając na ten cel 442 miln. lei. Wykonanie programu rozpocznie się już w roku bieżącym i obejmie — prócz doprowadzenia do dobrego stanu istniejącej sieci drogowej o długości 1.612 km. — budowę nowych dróg i większej ilości mostów.

WZROST KOSZTÓW UTRZYMANIA. Ogólny wskaźnik kosztów utrzymania rodziny robotniczej w Warszawie w grudniu 1938 r. wynosił przy podstawie rok 1928 — 100 — 60,8 wobec 60,6 w listopadzie ub. r. i 62,1 w grudniu 1937 r.



ROLNICTWO·OGRODNICTWO



DROBNY ROLNIK·DZIAŁKOWIEC·PSZCZELARZ

Jakiej uprawy i gleby wymaga OWIES

Jeżeli zwrócimy uwagę na ceny zbóż, to się przekonamy, że owies nie tylko utrzymuje się bez większych zmian, ale nawet cokolwiek drożeje. Tak było w roku zeszłym, tak jest i obecnie. W roku bieżącym po żniwach płacono za owies w Warszawie około 14.50 zł. za 100 kg, obecnie — 16.50 zł., przed rokiem 21.25 i 23.50 zł. Natomiast żyto staniało zarówno obecnie, jak i przed rokiem, przy czym obecnie jest tańsze od owsa. Tłumaczy się to tym, że owies jest wywożony za granicę w stosunkowo małej ilości, natomiast duże zapotrzebowanie na owies jest na rynku krajowym, zwłaszcza ze strony wojska. Jakkolwiek produkcja owsa jest w naszym kraju znaczna, to jednak i zapotrzebowanie jest duże, dzięki czemu ceny utrzymują się na poziomie względnie znośnym, a jego uprawa zapewnia rolnikowi nawet wyższy dochód, aniżeli żyto.

Niestety uprawa ta jest u nas bardzo zaniedbana. Owies posiada dużą zdolność wyzyskiwania składników pokarmowych, gleby, niedostępnych dla innych roślin, ale jest też on uprawiany przeważnie w takich warunkach, w których inne zboże na pewno nie udało by się. Na tej podstawie urobiła się nawet opinia, że owies uda się wszędzie i zawsze. Rzeczywiście, uprawiany w warunkach najgorszych, w 4-ym lub nawet 5-ym roku po oborniku owies wydaje jeszcze plon znośny, gdyż jego korzenie czerpią pokarmy ze związków trudno rozpuszczalnych, ale też może żadne zboże nie odwdzięcza się tak wysokim plonem za lepsze stanowisko i nawożenie, jak właśnie owies. Ze względu na niezłe ceny i zapewniony zbyt warto tym zbożem zająć się więcej i dać mu lepsze warunki uprawy.

Spośród naszych zbóż owies najbardziej jest czuły na brak wilgoci. Na glebach więc zbyt suchych z natury, a przede wszystkim na bardzo lekkich, owies udaje się słabo, zwłaszcza w latach suchych. W roku dżdżystym owies uda się bardzo dobrze i na glebie zupełnie lekkiej, zawierającej dostateczną ilość składników pokarmowych. Z tego względu orać na wiosnę pod owies nie można, gdyż wysusza to rolę, a następnie siać go trzeba jak najwcześniej, aby wyzyskać należycie wilgoć zimową, co przy częstych naszych suchych wiosnach ma znaczenie pierwszorzędne. Z tego samego względu przykrywać siew owsa należy cokolwiek głębiej, niż żyta.

Owies wymaga dużo składników pokarmowych. Ponieważ jednak rozwija się wolniej od jęczmienia, przeto przy stosowaniu nawozów sztucznych trzeba wybierać wolniej rozkładające się, a więc azotniak, supertomasynę i kainit (który rozsiać można już na jesień). Są to zarazem nawozy tańsze, aniżeli szybko działające, co też ma pewne znaczenie. Nawozy azotowe dajemy w dwóch dawkach — przed siewem, a następnie na zielony liść, przy czym dawkę drugą lepiej dać pod postacią saletry wapniowej. Owies czerpie z gleby pokarmy aż do kwitnienia. Przy uprawie owsa w dalszym polu po oborniku konieczne będą wszystkie trzy składniki, przy uprawie po okopowych na oborniku może wystarczyć tylko dawka azotu, chyba że gleba wyraźnie pozbawiona jest fosforu i potasu, co się zwłaszcza może zdarzyć na glebach lekkich. Zaznaczyć należy, że owies ma szczególną zdolność czerpania potasu z gleby.

Przy uprawie po okopowych na oborniku według wskazówki prof. B. Niklewskiego trzeba dać około 200 kg azotniaku na 1 ha w dwóch dawkach (przed siewem i na zielony liść). Fosfor i potas stosujemy w razie potrzeby. Przy uprawie w dalszym polu od obornika wypadnie dać 200—250 kg azotniaku i mniej więcej po 200—250 kg nawozów potasowych i fosforowych.

Owies jest siewny w bardzo rozmaitych stanowiskach. Uprawiany więc jest z powodzeniem zarówno na nowinach, na glebach poleśnych, jak i na oborniku lub na nawozach zielonych. W bardzo dobrych stanowiskach należy go siać rzadziej w obawie przed wylęgnięciem. Oczywiście doskonałym stanowiskiem będzie pole po okopowych na oborniku. Przestrzec wszakże należy, aby go nie uprawiać po burakach (cukrowych i pastewnych), buraki bowiem napastowane są przez pasożyty, które napadają również i owies. Tak więc najlepiej nie siać owsa po burakach, ale jęczmień lub mieszanki (wykę, bobik, groch polny) na paszę zieloną i śrutę.

Omłoty zboża

Ziarno zbożowe oddzielane jest od słomy przez młócenie. Jakkolwiek jest to czynność powszechnie znana, to jednak w pewnych warunkach trzeba zwrócić na nią uwagę. Jak wiadomo, młócić można ręcznie (cepami) lub maszyną. Młócenie cepami odbywa się bardzo powoli i z tego względu nawet w gospodarstwach bardzo małych rozpowszechniło się młócenie za pomocą maszyn. Młócenie maszynowe szybko oddziela ziarno od słomy, przy czym młocarnia jest urządzona tak, że działanie jej jest zwykle bardzo energiczne. Wprawdzie istnieją bardziej skomplikowane maszyny młócące, w których energię młócenia można regulować w bardzo szerokich granicach. Są to jednak maszyny drogie. W tańszych możność regulowania jest ograniczona.

Jeżeli zwrócimy uwagę na przebieg młocki, to zauważymy, że zależnie od urządzenia maszyny, oddzielanie ziarna od słomy odbywa się mniej lub więcej energicznie. Ta maszyna, która młóci słabiej, częstokroć pozostawia w słomie dużo ziarna niewymłóconego, co jest oczywiście stratą dla rolnika. Maszyny silniej młócące wymłacają wprawdzie dokładniej, i dlatego są częściej stosowane. ale posiadają inną wadę, mianowicie uszkadzają dużo ziarna. Jeżeli młócimy zwykłe ziarno młynarskie, które zamierzamy wkrótce sprzedać, to nie ma większego znaczenia. Jeżeli natomiast chcemy otrzymać ziarno siewne, to uszkodzenie go przy młóceniu naraża rolnika na straty, ponieważ ziarna poprzetrącane, popękane, z obtrąconymi kiełkami itp. — nie wschodzą. W takich wypadkach trzeba — o ile maszynę można regulować — stosować mniej ostrą młockę.

Zwłaszcza na tę sprawę trzeba zwrócić uwagę przy młocce jęczmienia browarowego. Jak wiadomo jęczmień używany jest jako surowiec przy fabrykacji piwa w browarach. Najważniejszą zaletą dobrego jęczmienia browarnego jest niska zawartość białka w ziarnie oraz siła kiełkowania. Jżeli zmieszać dwie odmiany jęczmienia browarnego, z których każda jest jak najlepsza, lecz różnią się siłą kiełkowania, to taka mieszanina do wyrobu piwa się nie nadaje, ponieważ ziarna będą kiełkowały nie jednakowo, jedne prędzej, drugie wolniej. Każdy rozumie, że jeżeli dużo ziarn będzie uszkodzonych przy młocce, to taki jęczmień również dla celów piwowarskich nadawać się nie będzie, część ziarn bowiem będzie kiełkowała z opóźnieniem, a część nie kiełkuje zupełnie.

Trzeba maszynę uregulować tak, aby ziarn uszkodzonych było jak najmniej, a zarazem aby nie pozostawały one w słomie, jeżeli zaś maszyny uregulować nie można (co się w gospodarstwach włościańskich najczęściej zdarza) i jeżeli maszyna młóci zbyt ostro, to w obawie przed zbyt dużym uszkodzeniem ziarna lepiej zaniechać młócenia maszynowego. Trzeba bowiem wiedzieć, że ziarn uszkodzonych może być do 30 proc. i że takiej straty nie pokryje nawet stosunkowo wyższa cena jęczmienia browarnego. Wprawdzie ziarna popękane, połówki itp. dobry tryjer oddzieli, ale nie w każdym gospodarstwie tryjer się znajdzie, ponadto ziarn z pękniętą tylko łuską nie oddzieli i tryjer. W każdym wypadku strata będzie znaczna.

Jakkolwiek młócenie maszynowe jest zawsze godne zalecenia, ponieważ robota idzie szybko i sprawnie i niewątpliwie pociąga za sobą niezbyt duże koszty, to jednak gdy chodzi o otrzymanie pierwszorzędnego jęczmienia browarnego, jak i w ogóle materiału siewnego, gdzie ziarn uszkodzonych ze względów wyżej przytoczonych nie powinno być zupełnie, wyjątkowo wskazane będzie młócenie ręczne — cepami, które prawie całkiem nie uszkadzają ziarna. Robota wprawdzie idzie znacznie wolniej i wymaga dużo pracy, ale ponieważ w gospodarstwie włościańskim ilość ziarna siewnego jest stosunkowo niewielka, jak i jęczmienia browarnego, przeto młócenie reczne daje niewątpliwe korzyści.

Francja powraca do swej dawnej potęgi militarnej

Lotnictwo rośnie coraz szybciej

Paryż, 16. 1. PAT.

Prasa paryska ogłasza szczegółowe dane podane do wiadomości publicznej przez ministra lotnictwa Guy la Chambre na temat rozwoju francuskiego **lotnictwa wojskowego.** Według danych tych wynika, że produkcja lotnicza Francji stale wzrasta. — Mianowicie od stycznia do grudnia 1937 r. francuskie fabryki lotnicze produkowały **miesięcznie 33 samoloty, od stycznia do sierpnia 1938 r. — 44 samoloty miesięcznie, od września do listopada 1938 r. już produkowały 53 samoloty, w grudniu 1938 r. 73 samoloty, w styczniu 1939 r. czyli obecnie,** fabryki lotnicze wypuszczają 80 aparatów, zaś od maja min. Guy la Chambre spodziewa się, że lotnicza produkcja francuska będzie w stanie wypuszczać 200 samolotów miesięcznie. Jednocześnie minister wskazał na ogromny postęp w wyszkoleniu personelu lotniczego.

O ile w 1938 r. szkoły zawodowe lotnicze wypuściły tylko 800 mechaników, to w 1939 r. przewiduje się, że wyszkolą **one 3800 mechaników lotniczych.** Taki sam mniej więcej postęp zaznacza się, o ile chodzi o **wykształcenie personelu pomocniczego, jak radiotelegrafistów.** O ile chodzi o samo szkolenie pilotów, to w 1938 r. szkoły lotnicze wypuściły 130 **ukończonych pilotów.** W 1939 wypuszczają ich 413.

Przez pomyłkę zabrano Chamberlainowi parasol

Rzym, 16. 1. Tel. wł.

Słynny parasol Chamberlaina o mało co nie został zamieniony podczas przyjęcia w ambasadzie angielskiej. Parasol zamieniła przez pomyłkę pewna osoba, która była tegoż dnia obecna w ambasadzie, jednakże pomyłkę spostrzeżono natychmiast, ponieważ parasol nosił małą tabliczkę z napisem: Neville Chamberlain, Eaton Square 35 London. Jest to dawny adres domu, gdy Chamberlain był jeszcze ministrem skarbu. Dom pod wskazanym adresem był własnością Chamberlaina i został sprzedany przed paru laty.

Represje antyżydowskie w Rumunii

Czerniowce, 16. 1. PAT.

Namiestnictwo królewskie na Bukowinie nakazało zamknięcie 10 firm żydowskich w Czerniowcach, ponieważ właściciele ich lub sprzedający, obsługując klientów, nie stosowali się do nakazu rozmawiania tylko po rumuńsku.

Obowiązkowe pozdrowienie rumuńskie

Czerniowce, 16. 1. PAT.

W magistracie miasta Timiszoary (Siedmiogród) wprowadzone zostało dla wszystkich urzędników i funkcjonariuszy Frontu Odrodzenia Narodowego obowiązkowe pozdrowienie przez podniesienie ręki i wymówienie słowa „Sanatate" („Zdrowie").

Echa rozmów rzymskich

Dopiero po wojnie hiszpańskiej

rewizja stosunku włosko-francuskiego

Rzym, 16. 1. PAT.

Ogłoszono tu następujący komunikat: „Informazione Diplomatica": Rzymskie koła odpowiedzialne posiadają następujące miarodajne informacje o przebiegu i zakończeniu rozmów, odbytych w Pałacu Weneckim pomiędzy Chamberlainem i Mussolinim, oraz lordem Halifaxem i min. Ciano.

Po podkreśleniu szczególnej serdeczności, jaka towarzyszyła rozmowom, należy zauważyć, **że w dziedzinie stosunków włosko-angielskich nie było nic sensacyjnego do dyskutowania,** zważywszy, że stosunki te zostały globalnie i szczegółowo określone układami z dn. 16 kwietnia 1938 r., które zaczęto już lojalnie z obu stron wykonywać.

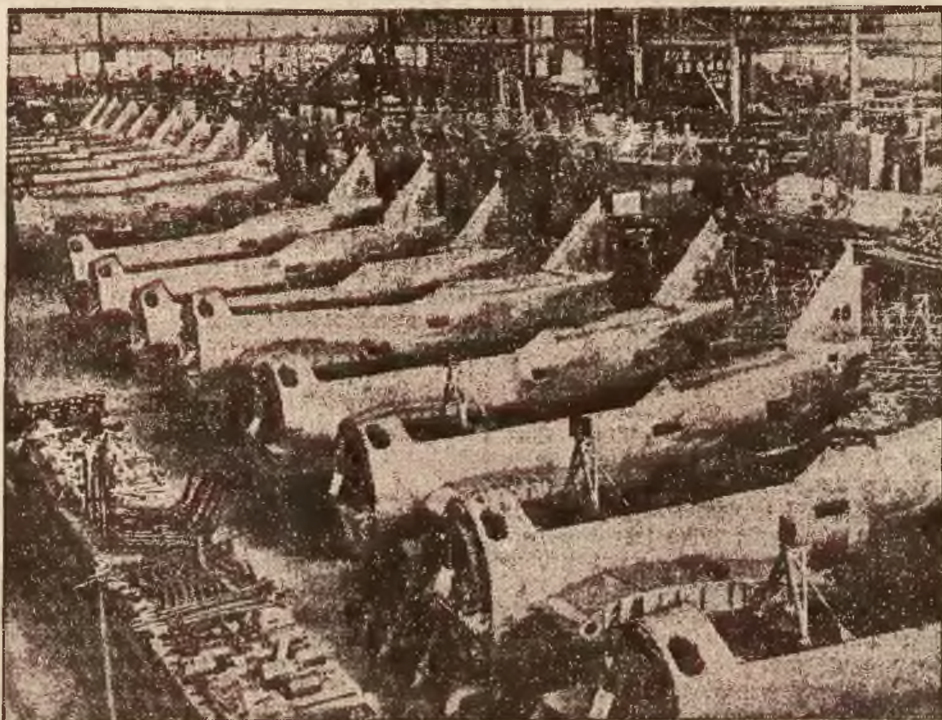
Podczas „niezbędnego przeglądu horyzontu poruszono również pewne kwestie ogólne i podczas, gdy premier brytyjski podkreślił bliskość stosunków, istniejących pomiędzy Paryżem i Londynem, ze strony włoskiej oświadczono w sposób jak najbardziej formalny, że **podstawą polityki włoskiej pozostanie oś Rzym — Berlin.** Jeśli chodzi o **Hiszpanię,** Mussolini powtórzył, że **ostatni legioniści włoscy zostaną odwołani,** gdy to samo zostanie zrobione przez czerwonych i gdy **gen. Franco przyznane będzie prawo strony walczącej,** odmawianie czego jest absurdem. Mussolini dodał jednak, że gdyby w najbliższym czasie doszło do interwencji na szerszą skalę ze strony rządów zaprzyjaźnionych z Negrinem, Włochy odzyskałyby wolną rękę, zważywszy, że obecnie politykę nieinterwencji uważać należy za upadłą.

Jeśli chodzi o **stosunki włosko-francuskie, Mussolini oświadczył, że sprawa hiszpańska podzieliła i dzieli głęboko oba kraje i dopiero po zakończeniu wojny hiszpańskiej będzie można zrewidować sytuację.** W oczekiwaniu na to nie można było — rzecz jasna — mówić podczas rozmów rzymskich o arbitrażu, mediacji i t. d.

Rzymskie koła odpowiedzialne zaznaczają, że w ten sposób upadają wszelkie pogłoski prasowe, według których Włochy miały zabiegać, lub nawet prosić o mediację angielską.

Inne sprawy, które były badane, lecz nie pogłębiane, dotyczyły załatwienia spraw **t. zw. uchodźców żydowskich i możliwości ograniczenia zbrojeń.** Jeśli chodzi o chęć utrzymania pokoju w Europie, to chęć ta wyrażona została stanowczo zarówno przez stronę włoską, jak i angielską.

Rzymskie koła odpowiedzialne zaznaczają, że po spotkaniu Chamberlaina z Mussolinim wszelki pesymizm, jak również optymizm przesadny byłby przedwczesny. **Należy pozostawić ludzi dobrej woli ich zadaniom,** ludzi, którzy pragną zapewnić pokój Europy, popierając uprawnione życiowe konieczności narodów.



Ameryka zbroi się coraz intensywniej w przewidywaniu niebezpieczeństwa, jakie może jej grozić w przyszłości ze strony państw totalistycznych. Na ilustracji jedna z montowni samolotów bojowych firmy General-Motors w Inglewood w Kalifornii.

Oryginalny strajk w Ameryce

37 matek w fotelach radzieckich

czeka od 2 dni na wypłatę wsparć

Nowy Jork, 16. 1. Tel. wł.

W St. Louis wybuchł w tamtejszym ratuszu **oryginalny strajk okupacyjny** 37 matek, których mimo interwencji policji **nie zdołano usunąć z budynku.** Strajkujące matki przebywają w ratuszu już **od dwóch dni i nocy i zajęły miejsca w fotelach ojców miasta w głównej sali posiedzeń,** a w ciągu tego czasu spożyły zaledwie jeden obiad, przysłany im przez radnych miejskich.

Strajkujące kobiety domagają się od zarządu miasta **wypłacenia wsparć dla około 1.000 matek,** znajdujących się w nędzy. (—)

„Nie poprawiać Pana Boga"

Niedawno ukazała się ciekawa książka pod powyższym tytułem, napisana przez niezależnego społecznika, **ks. prof. J. Czerneckiego.**

Autor książki, wielbiciel pierwszego apostoła ludu, śp. ks. Stojałowskiego, realizuje czynami swojemi śmiałe wskazania tego bohatera. Dla ludu oddał ks. Czernecki **całą swoją ojcowiznę, na której własnym kosztem wybudował piękny budynek Szkoły Gospodarczej dla dziewcząt wiejskich w Stryszawie. Przy szkole tej zbudował stajnię szwajcarską, gnojownię, założył ogrody warzywno - owocowe i pasieki. Ponadto założył we wsi Stryszawie Spółdzielnię Mleczarską i Kółko Rolnicze** — a w tym roku przystąpił do budowy szkoły powszechnej siedmioklasowej. Dochód zaś cały z wymienionej książki przeznaczył na **projektowany szpital wiejski w Stryszawie.**

Na tle tych poczynań niestrudzonego syna wsi podhalańskiej — tym silniejsze wrażenie wywierają śmiałe i wnikliwe myśli i zdania, zawarte w wielkiej obfitości w jego książce.

Książka ta jest jak by gromowem wołaniem o sprawiedliwość i prawo dla ludzi biednych. Bez obsłonek przedstawia nam ona przyczyny dzisiejszego kryzysu moralnego i materialnego. Podaje, że chora nasza kultura dzisiejsza, rozdęta jest zakłamaniem i podminowana obojętnością jednostek prawych, nie chcących przeciwstawić się panoszącemu się złu, przewrotności i samolubstwu.

Ludzie boją się nagiej prawdy. — Przekupstwo i protekcjonizm, wysuwający niewłaściwych ludzi na bardzo nieraz odpowiedzialne stanowiska — przyczyniają się wiele do ogólnego rozprężenia i dezorganizacji.

Jak Jezus ongiś wołał: „Biada wam uczeni i doktorzy" — tak i dziś stwierdzić można, że rozum niestety oddał się w niewolę chytrości i podstępu. **Umarł w umysłach ludzkich idealizm** — a miejsce jego zajęły puste frazesy i czcze słowa, istne plewy bez ziarna.

Gdy dziś jest kto idealistą — to nie rzadko nazywa się go po prostu wariatem, a równocześnie żerują się na jego idealizmie. Bez idealu, nie można wyrobić żadnego charakteru. Bo tylko kto ma ideę w sobie, ten ma światło, ten nie zbłądzi.

Dziś ogólny krzyk słychać: „Trzeba nam ludzi uczciwych" — w rządzie, w Sejmie, po miastach, po wsiach, — bo inaczej zginiemy, jak tak dalej będzie. Bo dzisiejsza Polska jest inna, aniżeli wymarzona została w sercach Polaków, którzy szeregami kładli się pokotem w bojach o jej wolność. **Kto dziś najwięcej deklamuje o miłości Ojczyzny i honorze, jak nie ci, co zazwyczaj najmniej są honorowi — i na Ojczyźnie najbardziej żerują?** Biedna ta nasza Kochana Matka Ojczyzna, która do dziś dnia nie może spłacić długu wdzięczności synom **„zasłużonym".**

Nie pomija też ks. Czernecki sprawy reformy rolnej, pisząc, że **najbardziej w Polsce piekącą raną — to reforma rolna.** Ale dziś tak samo z trudem się przyjmuje sprawa parcelacji, jako **konieczności społecznej i państwowej** — jak niegdyś nie chciano — ani pojąć, ani w czyn wprowadzić uwłaszczenia chłopów. A jak parcelacja jest konieczna, tak konieczna jest **oświata rolnicza,** ale nie ta dorywcza, po sportowemu traktowana i wykazami statystycznymi przez Izby Rolnicze, zazwyczaj przesadnie reklamowana.

Grzechy królów są nieszczęściem całego narodu, błędy rządów — plagami ludu. Upominać tylko sam lud i strofować prostych — a milczeć na grzechy tych — co władzę mają — to pomagać zgorszeniu, to pokazywać — że inny Bóg, inna Ewangelia — i inna moralność obowiązuje możnych, uczonych, — a inna prostych ludzi — oraz, że **możnym wszystko wolno, a prostym — nic.** Prawda Boża jest tylko jedna — dla wszystkich.

Nikt nie ma prawa pozostać obojętnym w obecnej chwili — powiedział Pius XI. Neutralność — to równouprawnienie kłamstwa z prawdą, i zła — z dobrem. Biedny ten naród, któremu brakuje nieustraszonych, niezależnych głosicieli bezwzględnej prawdy.

Powstrzymanie się wtedy od czynu, gdy się ma możność przeciwdziałania złu — chociaż by słowem, znaczy tyle, co przyzwolenie na zło, a skazanie dobra — na śmierć. A ronić łzy nad grobem dobra — to już zapóźno!

Zrezygnowanie, bierność — nie pociągają, ale odpychają — i nie wygrają wojny przeciw ogromowi zła, uzbrojonego we wszystko, co i nauka i złość ludzka wymyślić zdołała.

Zło dzisiejsze jest uzbrojone przede wszystkim w niesłychaną solidarność — gdy natomiast dobro jest zazwyczaj odosobnione — a nieraz **prześladowane — i to przez swoich nawet.**

Gdy trzeba stoczyć walkę z panoszącym się złem, — to w myśl nauki Chrystusa, winno się stanąć choć by nawet przeciw ojcu i matce, przeciw bratu i siostrze.

Luźne zdania powyższe, to niejako próbka myśli, dająca nam ogólny rys charakteru i pokroju książki ks. prof. Józefa Czerneckiego.

Dr. B

Kronika Śląska

KATOWICE. (Na co idą pieniądze podatkowe). Ogłoszono preliminarz budżetowy na rok 1939-40, który niewątpliwie w niedługim czasie stanie się ustawą, gdyż nie znajdzie się nie tylko większość posłów na Sejm Śląski, ale bodaj jeden poseł, który miałby odwagę zaprotestować.

Wśród poszczególnych pozycyj prelimiujących wydatki spotykamy: jako subwencje dla Stowarzyszeń: Związek Strzelecki 5000 zł. Zw. Młodzieży Powstańczej 5.000 zł., Towarzystwo Młodych Polek 5000 zł., Związek Rezerwistów 5000 zł., Związek Harcerski 5000 zł.

Zwykły śmiertelnik w żaden sposób nie może sobie wytłumaczyć, w jakim to celu na podobne stowarzyszenia, Koła Polek, Rezerwistów itp. mają iść pieniądze **podatkowe.** Rolnictwo nie wylizało się jeszcze z ran zadanych kryzysem, niejedno gospodarstwo wystawiono już na licytację, niejedno jeszcze pójdzie, a tu tymczasem panowie mają zamiar pieniądze podatkowe wydawać Kołom Polek... na gotowanie baraniny!!!

Równym prawem mogłyby się domagać subwencyj wojewódzkich przecież socjalistyczna „Siła", Koła Ludowe itp.

Chłopi tego nie mogą rozumieć!! A może p. Dr. zaprotestuje?!

KATOWICE. (Z sali sądowej). Sąd Apelacyjny rozpatrywał w trybie odwoławczym sprawę mieszkańców Cieszyna, Leona Szemplińskiego i Władysława Łosia, którzy w początkach ub. roku dopuścili się wybicia szyb w cieszyńskiej synagodze, oraz oblali smołą zbramę i wejście do tejże synagogi.

Pociągnięci do odpowiedzialności karnej, **skazani zostali przez Sąd Okręgowy w Cieszynie na karę po 7 miesięcy więzienia.** Sąd Apelacyjny w Katowicach, po rozpoznaniu sprawy, obydwóch oskarżonych uwolnił od winy i kary, podając w motywach, iż nie ma dostatecznych podstaw i dowodów winy oskarżonych i dlatego uchylił wyrok pierwszej instancji.

CHORZÓW. (Włamywacze pod kluczem). W listopadzie ub. r. dokonano włamania do składu konfekcji damskiej i męskiej Chila Magiela w Chorzowie. Włamywacze skradli wówczas większą ilość garderoby wartości 1000 zł.

W wyniku energicznych dochodzeń zdołano w dniu 7 stycznia br. pjąć sprawców kradzieży w osobach Antoniego Butzka i Jerzego Gawlika z Chorzowa, których osadzono w areszcie.

KATOWICE. (Walka z nielegalnym handlem mleka). Magistrat miasta Katowic, jako władza przemysłowa I instancji podaje do wiadomości, że od 1 lutego br. prowadzona będzie ścisła kontrola osób trudniących się okrężną sprzedażą mleka. Osoby te winny wykazać się posiadaniem licencji na przemysł okrężny, wydanej przez właściwą władzę przemysłową. Kontrola ma na celu zwalczenie nielegalnego handlu mlekiem, który to handel jest zjawiskiem wysoce niepożądanym, tak ze względów gospodarczych, jak i sanitarnych.

Od obwiązku posiadania licencji zwolnieni są rolnicy, sprzedający sposobem okrężnym mleko, pochodzące z ich własnego gospodarstwa rolnego, jednak mnszą się wykazać zaświadczeniem wystawionym przez Śląską Izbę Rolniczą w Katowicach, ul. Juliusza Ligonia 36. Osoby, które trudnią się sprzedażą mleka sposobem okrężnym, a nie będą posiadały po dniu 1 lutego 1939 r. licencji na przemysł okrężny oraz świadectwa przemysłowego lub zaświadczenia, wystawionego przez Śląską Izbę Rolniczą, będą karane w drodze administracyjnej, jak również pociągane do odpowiedzialności karno-sądowej.

POWIAT RYBNIK

PSZÓW. (Zatrudnienie bezrobotnych). Z inicjatywy Opieki Społecznej przy starostwie rybnickim otwarto przed kilku dniami 6-ty ośrodek pracy dla bezrobotnych. W ośrodku tym znalazło zajęcie kilknastu bezrobotnych, którzy zajmują się wyrobem zabawek.

SUMINA. (Doniesienie za lżenie Narodu i Państwa). Do Prokuratury i Sądu Okręgowego w Rybnikn wpłynęło doniesienie karne przeciwko Wilhelmowi Ganciarzowi, zam. w Suminie, za lżenie po pijanemu Narodu i Państwa Polskiego.

POWIAT PSZCZYNA

KOBIÓR. (Brak komunikacji autobusowej). Obywatele tutejszej gminy skarżą się na niedogodność w komunikacji autobusowej, a najbardziej na brak połączenia z Tychami. Prywatne przedsiębiorstwo autobusowe p. Swobody obsługuje linię Katowice — Tychy, gdzie każdy autobus ma 15 minut postoju. Możnaby w Tychach zrobić jedynie przystanek, a przedłużyć linię do Kobiora, gdzie hyłby dopiero postój. Trudności żadnych w uruchomieniu tej nie będzie, gdyż szosa jest dobra i wygodna, zaś obywatele Kobiora będą wdzięczni przedsiębiorcy za umożliwienie im wygodnej komunikacji.

MIKOŁÓW. (Z ruchu ludności). Obecnie liczba mieszkańców miasta Mikołowa wynosi 14.137, w tym 6.823 mężczyzn i 7.314 kobiet. A więc kobiet w Mikołowie jest o 491 osób więcej niż mężczyzn. W porównaniu z rokiem 1937 ogólna ilość mieszkańców wzrosła o 375 osób. Statystyczne dane według wyznań przedstawiają się następująco: Liczba katolików zamieszkałych w mieście wynosi 13.373 osoby, zaś ewangelików 532 osoby, Żydów 222 innych wyznań zanotowano tylko 10 osób.

POWIAT BIELSKO.

BIELSKO. (Włamanie). W pasażu Lindnera, w centrum miasta, dokonano w nocy na 6 stycznia wybicia szyby okna wystawowego w skłepie kosmetycznym. Po wybiciu szyby, nieznani sprawcy skradli z wystawy kilka aparatów do golenia, puderniczki i wyroby kosmetyczne, wartości kilkuset złotych.

KRADZIEŻ FUTRA I OPON. Nieznany sprawca skradł na szkodę Józefa Bałonia w Bielsku futro szoferskie i kilka używanych opon samochodowych.

Szkoda skradzionych przedmiotów oceniana jest przez poszkodowanego na 600 zł.

CIESZYN-BIELSKO. (O prasę ludową). Śląsk Cieszyński obecnie, jako całość stanowi jednostkę nie tylko gospodarczą, ale i historyczną i kulturalną. Lud śląski może się wykazać pokaźnym dorobkiem i materialnym i kulturalnym. W trosce o przyszłość naszej kochanej ziemi sporo światłych gospodarzy wytęża wszystkie siły, aby wsi, aby ludowi rolnemu dać gazetę, która by informowała go w świecie, a zarazem broniła jego praw kulturalnych i gospodarczych, a która by wyparła ze wsi pisma zatruwające duszę ludu.

Owi światli gospodarze, którzy żyją wśród nas, ponieśli już wiele ofiar. Chłopi, nie utrudniajcie pracy tych ludzi! „Śląska Gazeta Ludowa" jest jedynym pismem na Śląsku, które broni Waszych praw, dlatego abonujcie ją!!

Med.

KRONIKA ZAOLZIAŃSKA

KARWINA. (Nieszczęśliwy wypadek). Dnia 7 stycznia br. na tutjejszej drodze powiatowej potrącony został przez autobus 34-letni robotnik Karol Suchanek tak nieszczęśliwie, że poniósł śmierć na miejscu.

ROPICA. (Zgon). W dniu 6 stycznia br. zmarł w Śląskim Szpitalu w Cieszynie tutejszy kierownik szkoły śp. Paweł Biedrawa w wieku 60 lat. Pogrzeb Zmarłego odbył się w dniu 9 bm. na cmentarzu cieszyńskim przy licznym udziale publiczności.

W Wielkim Konkursie
o nagrody
dla płacących całoroczną prenumeratę biorą udział tylko ci, którzy do dnia 31. stycznia br. wpłacą całoroczną prenumeratę!
Nie zwlekaj więc z zapłatą!
Wszyscy Ludowcy biorą udział w Konkursie!!

„Dobry" przykład

Katowice

Dużą sensację wywołała wiadomość wśród rolników Górnośląskich, że główny spec wspólniczy ze zakresu mleczarń p. Sztwiertnia będąc zarazem prezesem Rady Nadzorczej w mleczarni spółdzielczej w Pawłowicach, zaprzestał mleko wyprodukowane przez siebie z **dniem 1 stycznia br. dostarczać spółdzielni w Pawłowicach a, sprzedaje je prywatnie hurtownikowi w Katowicach.** Widocznie przynosi mu to większy zysk. Co na to jednak drobni rolnicy, których poprostu siłą wciągano i wciąga się nadal do Śl. spółdzielni mleczarskiej. Powinni iść za jego przykładem. Co na to jego główni opiekunowie, którzy wysunęli go na czoło akcji spółdzielczej. A trzeba wiedzieć, że p. Sz. nie tylko jest prezesem w Pawłowicach, ale w Giełdzie zboża handlowej w Katowicach, w Śl. Zakładach Mleczarskich, w Śl. Funduszu Rolnym w Izbie Rolniczej itd. Czyż wszędzie p. Sz. w ten sposób pojmuje pracę obywatelską? Bliscy prawda będziemy odpowiadając twierdząco, bo dał na to przykład ze swej działalności w charakterze członka Rady Nadzorczej w Towarzystwie Osadniczym „Ślązak".

Z życia gospodarczego na Śląsku

Katowice.

Przed kilku tygodniami został zawiązany w Katowicach Śląski Związek Zawodowych Rolników. Na wiadomość o tem cały szereg rolników zgłasza swój akces do tegóż związku, wobec czego Zarząd Katowicki był zmuszony stworzyć dalsze Okręgi Związki Z. R. W ostatnich więc dniach powstały takie Związki w Łaziskach Górnych i Łagiewnikach Śl. Na zebraniach tych wybrano zarządy związków oraz poruszono szereg aktualnych spraw, których związki kółek rolniczych z dziwną premedytacją nie chcą dotykać. Zgłoszenia członków względnie grup ze Śląska przyjmuje nadal prezes O. Z. R. **Ryszard Spyra z Urbanowic** poczta Urbanowice pow. Pszczyna.

Zawiadomienie

W odpowiedzi na różne zapytania, zawiadamiam niniejszym Powiatowe Komisje Gospodarcze S. L. wojew. krakowskiego i śląskiego, iż w dniu 16 listopada 1938 r. zrezygnowałem ze stanowiska sekretarza Prezydium Wojewódzkiej Komisji Gospodarczej S. L. w Krakowie i wobec tego z powyższym dniem za działalność sekretariatu tejże Komisji nie ponoszę nadal żadnej odpowiedzialności. O decyzji powyższej i jej motywach zawiadomiłem Zarząd Okręgowy S. L. w Krakowie pismem z dnia 17 listopada 1938 r.

Kraków, dnia 2 stycznia 1939 r.

Jan Witaszek.

OBRADY MIĘDZYNARODOWEGO KOMITETU PSZENICZNEGO W LONDYNIE. — W Londynie odbywają się nadal, rozpoczęte przed paru dniami, narady Komitetu Pszenicznego. W trakcie rozmów przedstawiciele szeregu krajów wypowiedzieli się już za zwołaniem światowej konferencji pszenicznej, która miałaby za cel poprawę cen pszenicy.

NOWY OKRĘG NAFTOWY W Z. S. S. R. Przed 10 laty rząd sowiecki zapoczątkował wiercenia nafty pod Samarą nad Wołgą. Po 5 latach próbnych prac i wierceń udało się wydostać z wielkiej głębokości ponad 1.000 mtr. pierwsze większe partie nafty. Wiercenia te w latach ostatnich przesunięte zostały na tereny w pobliżu rzek Wiatki i Peczory, gdzie źródła naftowe znajdują się na głębokości znacznie mniejszej, bo 250—300 mtr. Według szacowań jednego z najwybitniejszych geologów rosyjskich prof. Gubkina, zapasy nafty na terenach objętych wierceniami wynoszą ponad 150 milionów ton.

Uprawnionemu techn.-dentyście p. Antoniemu Kornikowi legioniście, w Krakowie, ul. Floriańska 29, najserdeczniej dziękuję za znakomitą i **bezbolesną** pracę dentystyczną. Generał Roja Bolesław, Warszawa, Żoliborz.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

POWIAT TARNOBRZEG

W dniu 22 stycznia br. o godz. 10-ej **odbędzie się w Tarnobrzegu, w sali „Sokoła" Zjazd powiatowy Stronnictwa Ludowego. Na porządku,** bardzo ważne sprawy. Wszyscy członkowie powinni koniecznie przybyć.

Franciszek Korga, prezes

POWIAT BRZEŻANY

W powiecie Brzeżańskim odbędą się kursy samorządowe w następujących miejscowościach:

W Kuropatnikach, dnia 21 stycznia dla gminy Brzeżany.

W Budyłowie, dnia 25 stycznia dla gminy Budyłów.

W Zakrzemiennej, dnia 22 stycznia dla gminy Potutory.

Wszyscy członkowie okolicznych Kół ludowych powinni przybyć na te kursy. Legitymacje będzie można nabyć przed kursem. **Panów Prezesów Kół w tych miejscowościach, proszę o przygotowanie sal na odbycie kursów.** Początek kursu w każdej miejscowości o godzinie 13-ej (pierwszej po południu).

W. Ruszkowski, prezes powiatowy.

WAŻNE DLA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W POWIECIE JAROSŁAW

W dniach 22, 23, 24 stycznia odbędzie się w Pawłosiowie kurs dla Zarządów Kół wschodniej części powiatu.

W dniach 25, 26, 27 stycznia kurs w Woli Węgierskiej dla zachodniej części powiatu jarosławskiego.

Początek kursów o godzinie 9-ej rano.

Program kursów został ogłoszony w Nr. 18 „Znicza".

Wstęp na kurs tylko za legitymacją na rok 1939. Legitymacje można nabyć w Sekretariacie Stronnictwa Ludowego w Jarosławiu.

Przypominamy, że dnia 7 lutego odbędzie się zebranie prezesów Kół Zw. Mł. Wiejskiej w Sekretariacie Stronnictwa Ludowego w Jarosławiu.

Za delegaturę powiatową:
Jan Skiba, sekretarz

Odpowiedzi Redakcji

WP. Józef Staszel, pow. Nowy Targ. W sprawach tych obowiązuje anstriacki jeszcze kodeks cywilny, który powiada, że jeśli rodzice zapiszą majątek jednemu dziecku, a innym nie dadzą nic, to wtedy dzieci niewyposażone mogą żądać od obdarowanego swej ustawowej części, tak zwanego zachowku. Jeśli u Pana zachodzi taki wypadek, to podstawa do skargi jest, a dlaczego spór trwa już 7 lat, tego wyjaśnić nie możemy, bo sprawy bliżej nie znamy. W piśmie podał Pan zbyt mało szczegółów sprawy, więc dokładniejszej informacji udzielić nie możemy.

WP. Ludwik Szymański, Kęty. Żądane broszury wysłaliśmy.

WP. Władysław Krowiak, pow. Brzozów. Informacji o wyjeździe na sezonowe roboty za granicę można uzyskać tylko w starostwie, bo starostwo otrzymuje zawiadomienia o zapotrzebowaniu robotników na wyjazd. Portret kosztuje 1 zł.

WP. Dr. E. Kęcki, Brzozów. Sprawozdanie zamieścimy. Cieszymy się z odniesionego zwycięstwa. Ustawy wysłać nie mogliśmy, zresztą w broszurach jest cały materiał potrzebny zawarty. Statuty wysłano odwrotnie.

WP. Emil Sprys, pow. Zborów. Sprostowania nie zamieściliśmy i nie zamieścimy, ponieważ nie zawiera przepisanej formy i ponieważ obrał Pan niewłaściwą drogę do protestu przeciw uchwale Zarządu Powiatowego. Wykluczony ma prawo w myśl statutu odwołać się do sądu partyjnego i tam wyczyścić swoją opinię, a nie w drodze wyjaśnień i oświadczeń prasowych.

WP. Franciszek Korga, pow. Tarnobrzeg. Pieniądze i legitymacje otrzymano, załatwiliśmy zaraz według życzenia.

WP. Władysław Ruszkowski, pow. Brzeżany, Legitymacje wysłano po otrzymaniu pisma.

WP. Wawrzyniec Frankowicz, pow. Mielec. W sprawie p. Milasa wysłaliśmy pismo z odpowiedzią.

WP. Jan Pietrzak, pow. Limanowa. O pozwolenie na łowienie ryb trzeba zwrócić się do starostwa powiatowego, a prócz tego jeszcze trzeba uzyskać zezwolenie od dzierżawcy [illegible]rewiru, wykupić kartę rybacką itd. A wszystko to kosztuje dosyć dużo, skoro zaś Pan chce mieć z tego jakiś dochód, to się wcale taki interes nie opłaca. Zwłaszcza, że łowienie na wędkę pstrągów może być uważane tylko jako sport, a nie zarobkowe przedsiębiorstwo. — [illegible]igacje tej pożyczki nie mają już żadnej wartości.

Do P. T. Czytelników!

Zawiadamiamy wszystkich P. T. Czytelników, że z następnym numerem będziemy zmuszeni wstrzymać dalszą wysyłkę pisma dla tych wszystkich Prenumeratorów, którzy do dnia 20 stycznia br. nie odnowią prenumeraty na r. 1939

Wydawnictwo apeluje więc do wszystkich Prenumeratorów, by koniecznie jeszcze w ciągu bież. tygodnia wpłacili prenumeratę na r. 1939.

Z uwagi na liczne prośby naszych Czytelników, przedłużamy termin zamknięcia „Konkursu o nagrody" do dnia 31 stycznia br.

WYDAWNICTWO.

◆ CENNIK OGŁOSZEŃ: ◆

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy	1,00 zł.
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm	0,25 zł.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm	0,50 zł.
Drobne ogłoszenia najmniej	3,00 zł.
Cała strona 4-szpaltowa w tekście	600,00 zł.
Cała strona tytułowa	900,00 zł.
Cała strona 6-szpaltowa po tekście	400,00 zł.
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy, na ostatniej stronie i zastrzeżone 50% drożej.	

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej

Wychodzi raz w tygodniu we wtorki z datą nadchodzącej niedzieli.